



SECOND . . .
position
DIRTY DANCING #2

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR
MELODY GRACE

Second Position

Melody Grace

Tłumaczenie nieoficjalne:

RebelliousGirl

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Spis treści

| | |
|-------------------|----|
| Raphael | 4 |
| Jeden... .. | 5 |
| Dwa... .. | 8 |
| Trzy..... | 11 |
| Cztery..... | 16 |
| Pięć... .. | 21 |
| Sześć..... | 28 |
| Siedem..... | 35 |
| Osiem..... | 41 |
| Dziewięć..... | 47 |
| Dziesięć..... | 50 |
| Jedenaście | 51 |
| Dwanaście | 56 |
| Trzynaście..... | 61 |
| Czternaście | 68 |
| Piętnaście | 73 |
| Szesnaście | 78 |
| Siedemnaście..... | 85 |

Raphael

Taniec z idealnym partnerem jest jak najpotężniejszy orgazm w twoim życiu.

Wyobraź sobie teraz ten moment, kiedy stajesz się czymś więcej, niż tylko fizyczną postacią, gdy jesteś niczym prócz ruchu i pasji; dzikość, czystość i nieugięta przyjemność.

Czujesz to?

Sposób, w jaki nasze ciała się razem poruszają. Moje ręce przyszpilają cię, moje usta przesuwają się po twojej gorącej, wilgotnej skórze. Każde mocne pchnięcie zabiera cię głęboko w miejsca, o jakich nigdy wcześniej nie marzyłeś. Każdy zdyszany okrzyk zbliża cię do krawędzi.

Poza słowa. Poza myśli. Poza rozum.

Wolność.

Tancerz będzie szukał całe życie, aby znaleźć takie połączenie. Jedyne go partnera, który przewidzi twój każdy ruch, zanim nawet zdołasz o nim pomyśleć. Każdy oddech, każde uderzenie serca będzie brzmiało, jak jedność.

Miałem to wszystko, ale zrezygnowałem z perfekcji takiej, jak ta. Póki nie spotkałem jej.

Annalise.

Jej ciało jest czystym ruchem: jej duch, ptak uwięziony w klatce, tylko czekający, aby być wolnym. Wystarczył jeden taniec i czuję się jak nigdy dotąd. Trzymałem ją w ramionach i wiedziałem, że już nigdy nie będę mógł ponownie zatańczyć z inną kobietą.

Ona nie zdaje sobie sprawy z mocy, jaką nade mną posiada. Jak proste kołysanie jej bioder sprawia, że mój organizm przeszywa pragnienie, domagając się zatopienia głęboko w jej zdyszane ciało; jak oddech, wydobywający się z tych słodkich ust sprawia, że chcę usłyszeć, jak jęczy moje imię.

Będę się jej domagał. Posiadę ją.

Nauczę jej najbardziej erotycznego tańca ze wszystkich.

Jeden.

Annalise

Płakałam przez godziny, póki moje oczy nie stały się czerwone a gardło zdarte.

Jak mogłam być taka głupia?

Przybyłam do Rzymu z tylko jedną rzeczą w głowie: baletem. Po latach powolnego wspinania się w rankingu American Ballet Company, moja kariera miała podstawy do zatrzymania się. Na końcu lat dziewiętnastu, mogłam dostrzec jak wszystko mi się wymyka. Dlatego moja mama załatwiła mi przyjazd i pobyt we Włoszech. To był mój ostatni strzał, moja szansa, by wygrać solo i udowodnić, że mam to, czego potrzeba, aby być *prima ballerina* pewnego dnia – tak jak moja matka.

I wtedy poznałam jego. Raphael. Od chwili, kiedy zobaczyłam go tańczącego na placu wiedziałam, że wszystko się zmieni. Jego intensywność sprawia, że świat przestaje się kręcić. Jego uwodzicielskie obietnice sprawiają, że zapominam, jak mam na imię. Skradałam się z powrotem do akademika po naszej nielegalnej randce, kiedy skręciłam kostkę – bolesne zwichnięcie, które wiem, że może zniszczyć moje szanse na wygranie głównej roli w dużej produkcji naszej firmy i może oznaczać koniec mojej kariery tanecznej na zawsze.

Siadam, ostrożnie pielęgnując wrażliwy staw. Już moja kostka jest spuchnięta, czerwona i posiniaczona. Staram się stanąć, przez co przełykam szloch. To tak bardzo boli! Ledwo mogę chodzić. Jak ja mam zamiar tańczyć? Wykonać kilkanaście obrotów *fouette*, jakby tańczyła w powietrzu?

Mój telefon komórkowy wydaje dźwięk sygnalizujący nadejście wiadomości. Wymieniliśmy numery z Raphael'em zanim odprowadził mnie do akademika, a teraz wstydzę się podskoku mojego serca.

Sprawdzam wiadomość.

'Wszystko w porządku? Jak twoja kostka? X'

Nie odpisuję. Zamiast tego, kuśtykam do drzwi i sprawdzam korytarz. Panuje cisza. Wszyscy z grupy są na obiedzie, więc nie ma nikogo, kto mógłby zobaczyć, jak boleśnie utykam korytarzem do maszyny z lodem. Każdy krok wysyła ból przez moją kostkę i muszę się trzymać ściany dla wsparcia.

Głupia, głupia dziewczucha. Głos w mojej głowie beszta mnie przy każdym kroku. *Jak mogłaś zaryzykować wszystko dla jakiegoś nieznajomego? Człowieka, którego ledwo znasz?*

Ale ja go znam. Nawet mimo bólu i cierpienia, Raphael wypełnia mój umysł. Ciemne, potargane włosy i dumne, wyrzeźbione rysy. Jego głodne, zaborcze spojrzenie. Te niszczycielskie usta.

Jego dłonie...

Łapię oddech, a łzy pieką mnie w kącikach oczu. Krzyczałam na niego, powiedziałam mu, że już nigdy nie chcę go widzieć. Powiedziałam, że mój uraz był całkowicie jego winą.

Ale to nie jest prawda. To moja wina. Moja, ponieważ nie mogłam mu się oprzeć. Ponieważ ogień w mojej krwi i pragnienie wspinające się nisko między moja uda były jedyną rzeczą, która miała dla mnie znaczenie.

Zignorowałam dobre przeczucie i logikę, moje lata starannego szkolenia. Rzuciłam to wszystko dla czego? Jednego głupiego, lekkomyślnego pocałunku.

Ale wiesz, że to było coś znacznie więcej, niż pocałunek...

Uciszam kuszące szepty, szyszające mną wspomnienia rąk Raphael'a na moim ciele, usta liżące gorącą skórę na mojej szyi. To zajmuje mi prawie dziesięć minut, ale w końcu udaje mi się napełnić wiadro lodem i wrócić do pokoju. Siadam i zanurzam całą nogę w lodzie. Tym razem nie mogę powstrzymać skowytu z bólu.

Mój telefon ponownie wibruje.

'Nie poddam się w twojej sprawie. Zadzwoń ponownie rano. Przepraszam.'

Moje serce się skręca. Dlaczego on musi być tak w arogancki sposób zdeterminowany? Od pierwszej chwili, gdy się spotkaliśmy, wydawało mi się, że

Raphael mógł to wszystko rozwiązać. Chciał mnie, wiedziałam to, i nic innego nie miało dla niego znaczenia.

Chciałabym, żeby przez chwilę moje życie nie było tak jednoznaczne. Bez baletu, bez treningów, bez dziedzictwa rzucającego cień na wszystko, co robię, szydzącego ze mnie prawdziwością, że nigdy nie osiągnę tego, co moja matka.

Tylko on. Raphael. Pasja, która płonie między nami; intensywność, która wywołuje dreszczyk emocji i przeraża mnie w tym samym czasie.

'Pokażę ci przyjemność, jakiej nigdy wcześniej nie zaznałaś...'

Pamiętam jak wymruczał ta obietnicę i czuję jak moje ciało skręca się w odpowiedzi. Ale to jest ofiara, jaką składam, aby być tancerką. Nic innego nie ma znaczenia, nie flirt lub przygoda.

Albo nawet pragnienie.

Zaryzykowałam dla niego to wszystko i nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy. A teraz... teraz nie mam nic, prócz skręconej kostki i rozbitych marzeń – i ciała, które wciąż do niego nawołuje, wbrew wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Chcąc jego ramion wokół mnie i tych ust ponownie opadających na moje.

Chcąc, żeby sprawił, żeby było dobrze, tak jak obiecał. Aby nauczył mnie lekcji, jakich może tylko prawdziwy mężczyzna.

Padam na łóżko ze sfrustrowanym jękiem. Nienawidzę siebie za narażenie mojej kariery. Ale, och, jak ja chcę też jego.

Raphael... Coś ty mi zrobił?

- Obudź się, śpiochu. Przegapiłaś wspaniałą wieczór.

Walczę, aby przyzwycząić się do świateł. Musiałam zasnąć i moje współlokatorki wróciły już z kolacji. Krzątają się po pokoju, włączając światła i ściągając kurtki, gadając podczas przemieszczania się.

– Poszliśmy do tego luksusowego miejsca, gdzie serwują owoce morza, to było najlepsze. – Ogłasza Karla. – Właśnie przegapiłaś upicie się Mademoiselle!

- Nie mogę w to uwierzyć – dodaje Rosalie, śmiejąc się. Łapie swoją kosmetyczkę i kieruje się do łazienki. – Wypiła zbyt dużo wina i nakręcona opowiadała nam o wszystkich skandalach baletowych z jej czasów.

Nie powiedziałam ani słowa, podnosząc się do pozycji siedzącej, aby ponownie sprawdzić swoją nogę w jasnym świetle. Wygląda jeszcze gorzej niż przedtem: nakrapiany fioletowy siniak, obrzęk nawet dwukrotnie przewyższający normalny rozmiar. Próbowалаm to owinąć torbą z lodem w ręczniku, ale teraz drętwienie zanika, pozostawiając ten ostry ból w jego miejscu, który znowu się nasila.

Ale ból w stopie jest niczym w porównaniu z pustką w mojej piersi, przytłumieniem rozczarowania i poczucia winy.

- Więc ty i kochaś dobrze się bawiliście? – Pyta Karla rozczesując swoje włosy. – Nie mów mi, że tylko spacerowaliście po – O mój Boże! – Odwraca się właściwie widząc mnie po raz pierwszy, moja kostka jest wyciągnięta przede mną. Patrzy na nią z przerażeniem. – Co, od cholery, ci się stało?

- Skręciłam ją – odpowiadam bezbarwnie. – Próbując wkraść się z powrotem.

Oczy Karli spotykają moje, pełne przerażenia.

– Ale jutro jest przesłuchanie do naszej produkcji. Musisz tańczyć!

Kręcę głową.

– Nie mogę, boli za bardzo. Będę szczęśliwa jeśli będę mogła chociaż chodzić.

- Och Annalise – wzdycha, siadając obok mnie na łóżku. Karla ściska moją dłoń. –Tak mi przykro. Nie mogę w to uwierzyć.

- Ja również. – Pociągam nosem, czując nową falę nieszczęścia. – Nigdy nie powinnam z nim pójść. Nie mogę uwierzyć, że dałam się zdekoncentrować. Co ja mam teraz zrobić? – Mój głos się łamie i rozpadam się przed nią.

Karla bez słowa mnie przytula. Nie próbuje mnie uspokoić; wie lepiej niż ktokolwiek inny, że nie ma nic, co można powiedzieć. Balerina żyje w strachu przed urazami takimi, jak ten. Jeden zły ruch i twoja kariera jest skończona. Ale żeby skończyć ją w ten sposób... To jedna rzecz upaść podczas prób na scenie lub potknąć się próbując opanować trudny krok, ale zaprzepaścić to wszystko przez jeden kuszący uśmiech i niszczycielski pocałunek?

Zastługuję na to, wnioskuje przez mgłę bólu i nędzy. Zastługuję na to przez traktowanie mojego tańca w ten sposób, przez łamanie zasad, przez postawienie czegoś nad baletem.

Karla się napina więc się wrywam.

– Przykro mi, że się przy tobie rozplakałam. – Przecieram nieśmiało oczy.

Ona marszczy brwi.

– Nie, to nie tak. – Kładzie dłoń na brzuchy, wyrażając mdłości. – Po prostu – nie czuję się zbyt dobrze.

Karla podnosi się i puka do drzwi łazienki.

– Czy możesz się tam pospieszyć, proszę? – woła.

W odpowiedzi uzyskujemy jęk. Drzwi otwierają się, ujawniając Rosalie siedzącą bezwładnie na łazienkowej podłodze z ekspresją dopasowaną do jej dotkniętej twarzy.

– Przyłącz się do zabawy – zdołała wypowiedzieć, zanim odwróciła się i gwałtownie zwymiotowała do miski.

Karla potyka się, popychając ją na bok, aby dotrzeć do zlewu. Wtedy nie ma nic, prócz dźwięków wymiotów dochodzących z łazienki. To jest okropne.

- Wszystko z wami dobrze? – Wołam ostrożnie stając na moich stopach.

- Czy to brzmi, jakby było dobrze?! – Karli udaje się wypowiedzieć. – Czuję się, jakbym połknęła rozgniewanego pasożyta.

- Czuję się, jakbym umierała! – Biadoli Rosalie. Toaleta się sflukuje.

- Co mogę zrobić? – Pytam, ale odpowiadają mi tylko jęki.

Słyszę zamieszanie na zewnątrz, więc utykam do drzwi i je otwieram, patrząc na korytarz. Wszędzie słyszę jęki, odruchy wymiotne i żalosne krzyki.

Mademoiselle pędzi obok, jej twarz zdecydowanie wygląda na zieloną.

– Co się stało? – Pytam. – Czy wszyscy...?

Macha na mnie, potykając się na niestabilnych stopach.

Rozglądam się za kimś, kto nie wygląda jakby zaraz miał zemdleć. Lucia spaceruje, wyglądając na zadowoloną z siebie.

– Co się dzieje? – Pytam ją.

- Nieświeże skorupiaki – odpowiada, wyglądając na zbyt szczęśliwą. – Połowa spółki wymiotuje w każdym miejscu.

- Dlaczego nie ty? – Pytam.

Wzrusza ramionami zadowolona.

– Ja zawsze zamawiam stek.

Trzy.

Na końcu dolegliwość grupy jest moim zbawieniem: z połową tancerzy powalonych gripą żołądkową, audycje do solówki są odroczone, aż do poniedziałku.

Nie chcę mieć zbyt dużych nadziei, ale nie mogę oprzeć się myśli, że moje modlitwy zostały wysłuchane. To znak. Odkładam telefon ignorując wszystkie wiadomości i połączenia od Raphael'a. Nauczyłam się mojej lekcji. To jest moja druga szansa, a ja nie pozwolę mu wejść mi w drogę. Spędzam piątek kurując moją kostkę: okładając ją lodem, smarując leczniczą maścią i robiąc wszystko, żeby ją wyleczyć, z Karłą i Rosalie stękającymi w łózkach obok mnie.

- Miałaś szczęście unikając tego – mówi mi Mademoiselle, kiedy przychodzi z doktorem, aby wszystkich zbadać w sobotni poranek.

Ona nie ma pojęcia.

- Mhmm – mruczę w potwierdzeniu, upewniając się, że moja kostka ukryta jest pod kocem, więc wygląda to tak, jakbym spędzała czas, oglądając filmy z Rosalie i Karłą.

- Pijcie dużo płynów – mówi im lekarz. – Niedługo powinniście poczuć się lepiej.

Wychodzą z pokoju.

Sprawdzając drzwi, żeby mieć pewność, że jesteśmy same, odrzucam koc i ponownie oglądam kostkę.

– Myślę, że jest trochę lepiej. – Ściągam bandaż. – Spójrzcie, teraz to jest bardziej zielony kolor, i jest o połowę mniejsza. – Wstaję i przenoszę ostrożnie moją wagę na nią. Ku mojemu zadowoleniu to tak bardzo nie boli, tylko tępy ból przez nacisk. – Być może w poniedziałek... - Czuję nadzieję formującą się w mojej klatce piersiowej. Może, mimo wszystko, nie jestem stracona.

Czuję przyływ poczucia winy, kiedy przypominam sobie, jak krzyczałam na Raphael'a, obwiniając go za wszystko.

Zakopuje się głębiej pod kocem. *To nie ma znaczenia, co sobie o tobie myśli, przypominam sobie. Skręcenie kostki było ostrzeżeniem. Teraz będziesz się trzymać od niego z daleka.*

Prawda?

Resztę poranka spędzam z Rosalie i Karłą, zmieniając kanały na ich prośbę i przynosząc im sodę do wypicia, ale po całym dniu nic nie robienia obecnie jestem coraz bardziej niespokojna – i głodna.

- Mam coś wam przynieść, podczas mojego wyjścia? – Pytam wciągając džinsy i koszulkę, i ostrożnie ponownie testując kostkę. Ból nie jest taki duży, więc stwierdzam, że mogę dostać się do delikatesów na rogu tak długo, jak będę szła wolno. – Kanapkę lub coś?

- Nie! – karla odpowiada stłumionym jękiem. – Żadnego jedzenia. Nigdy ponownie nic nie zjem!

Zakładam moją torbę na ramię i wychodzę z pokoju. Sypialnie są ciche, kiedy kieruję się wzdłuż korytarza i na dół, wszyscy albo wciąż odpoczywają, albo korzystają z ich nieoczekiwanego wolnego czasu ćwicząc w studiu lub oglądając więcej miasta.

Chciałabym móc zrobić coś z tego, ale wiem, że to kuszenie losu próbować wywierać nacisk na kostce zbyt długo, za szybko. Nawet chodzenie powoli jest wystarczająco ryzykowne dla mnie i upewniam się, że utrzymuję żółtawe tempo, kiedy wchodzę na ruchliwą ulicę i kuśtykam w kierunku punktu z przekąskami w dół bloku.

Jestem tylko kilka kroków od budynku, kiedy słyszę nawoływanie mojego imienia.

- Annalise!

Odwracam się, moje oczy rozszerzają się w szoku, kiedy widzę Raphael'a z determinacją przemierzającego ulicę w moim kierunku. Jest ubrany w normalną białą koszulkę i džinsy, ale wszystko w nim jest mrocznie intensywne.

- Raphael.

Sam jego widok uderza we mnie, jak reakcja chemiczna: moje serce bije szybciej, moja skóra szczypie ze świadomości. Przetękam powietrze, moja głowa wiruje.

– Co ty tutaj robisz?

- Musiałem się z tobą spotkać – mówi w pośpiechu ponad mną. – Wiem, że powiedziałaś, że nie chcesz mnie widzieć, ale nie chcę trzymać się od ciebie z daleka. Nie potrafię Annalise, ty i ja wiemy, że to coś między nami jest prawdziwe.

Jego słowa uderzają we mnie, i wbrew sobie, czuję żar przez jego słowa.

On myśli, że to jest prawdziwe. Potrzebował się ze mną zobaczyć.

Spoglądam bojaźliwie za siebie na akademik w przypadku gdyby ktoś nas obserwował.

– Skąd wiedziałaś, że schodzę na dół? – Żądam.

- Czekałem cały dzień. – Kiwa głową na kawiarnie po drugiej stronie ulicy.
– Wspiąłbym się na ten balkon, jeśli w krótkim czasie byś nie wyszła.

- Nie zrobiłbyś tego! – Głośno wciągam powietrze.

Jego oczy przeszywają mnie, lśniące i zacięte.

– Nie uda ci się ukryć przede mną, Annalise. Proszę – dodaje łagodniej. – Musiałem wiedzieć, że z tobą wszystko w porządku. Twoja kostka? Czy to...?

- Goi się – przyznaję. – Nie mogę jeszcze tańczyć, ale może za kilka dni.

On wypuszcza powietrze i dopiero wtedy zdaję sobie sprawę, jakie napięcie towarzyszyło mu z mojego powodu. Martwił się o mnie, moją karierę taneczną.

- Wybacz mi – mówi łapiąc moje ręce.

Ciepło obmywa moją twarz, moją szyję i trafia prosto między moje uda.

- To nie była twoja wina – protestuję. Ale wciąż widzę cierpienie w jego oczach.

Kręci głową.

– Powinienem zapewnić ci bezpieczeństwo. Musisz wiedzieć, że ostatnią rzeczą jakiej chciałem, to postawić cię w groźniej sytuacji.

- To był wypadek – mówię stanowczo. – I wszystko się skończyło dobrze.
– Szybko wyjaśniam o zatruciu pokarmowym i o przesunięciu przesłuchania na poniedziałek.

Raphael obdarza mnie przepięknym uśmiechem.

– Ależ to jest wspaniałe! – Nagle chwyta mnie w pasie i okręca dookoła. – To nie jest koniec, po tym wszystkim!

Łapię oddech, uwikłana w wir ruchu i dotyku ramion owiniętych dookoła mnie. Następnie Raphael delikatnie mnie stawia, a ja się śmieje skołowana.

- Jeszcze nie. Wciąż mam jeszcze szanse. Tylko szanse.

- Ale to wszystko, czego potrzebujesz. – Oczy Raphael'a spotykają moje, pełne zaufania. – Będziesz wspaniała.

Odwracam wzrok zakłopotana.

– Nigdy nie widziałeś nawet jak tańczę – mówię. – Mogę być straszna.

- Nie – mówi ze spokojem, tak pewny. – Mogę powiedzieć, że urodziłaś się, żeby tańczyć.

Następuje niezręczna cisza, a potem mój żołądek wydaje głośny odgłos burczenia, brzmiący jak burza, nawet na ruchliwej ulicy. *Cholera!* Zaciskam rękę dookoła niego, rumieniąc się wściekle, kiedy Raphael chichocze.

- Przepraszam, jesteś w drodze do zjedzenia czegoś?

Kiwam głową, moje policzki wciąż płoną.

– Nie jadłam nic od wczoraj, bo byłam zbyt zaniepokojona, żeby coś przełknąć.

- Zatem zabiorę cię na lunch – zapowiada Raphael. – Znam świetne małe miejsce po drugiej stronie miasta.

- Nie mogę chodzić daleko – mówię rozczarowana. – Z moją kostką nadal nie jest dobrze.

Oczy Raphael'a błyszczą rozbawieniem.

– Więc dobrą rzeczą jest, że mam Lolę. – Odwraca się do miejsca po drugiej stronie ulicy, gdzie jest zaparkowany naprzeciwko latarni czerwony skuter Vespa.

- To jest twoje? – mrugam. Widziałam je w całym mieście, włączające się do ruchu i wyłączające z łatwością. – No nie wiem...

Zatrzymuję się rozdarta. Tylko godzinę temu, zobowiązałam się sama przed sobą, że nie dam się niczemu oderwać od tańca, a teraz on tu jest: ostateczne odwrócenie uwagi.

Raphael źle interpretuje moje wahanie za strach.

- Nawet wzięłem zapasowy kask. – Wyciąga do mnie rękę. – Będziesz bezpieczna, obiecuję. Nie pozwolę, żeby coś ci się ponownie stało.

Jego oczy spotykają moje, pełne szczerzej obietnicy – i czegoś więcej. Światła przygody, które ów budzi się w odpowiedzi na płomień w mojej klatce piersiowej. Sięga i odsuwa kosmyk włosów z mojego policzka, a moje obawy topnieją pod jego dotykiem.

Nie ma nic więcej co dziś możesz zrobić, uzasadniam sobie. Możesz tylko siedzieć w pokoju, czując się przytłoczona i sfrustrowana.

Tym razem nie łamiesz żadnych zasad.

Raphael wciąż czeka z ręką wyciągniętą w moją stronę. Jego oczy zadają pytanie.

Czuję dreszcz podniecenia. Ciepło i ciekawość, niepokój w moich żyłach.

Biorę go za rękę i podejmuję decyzję.

– Ruszajmy.

Cztery.

Raphael zapina kask na mojej głowie, a potem wspinamy się na skuter. Oplatam ramionami od tyłu jego talie i nagle uderza we mnie przytłaczające uczucie bycia tak blisko niego: czując twardą, muskularną powierzchnię jego pleców, ściskając jego ciało głęboko między moimi udami.

Odpycha się od krawężnika, poruszając się między porannym ulicznym ruchem na wąskiej ulicy. Na początku czuję się niepewnie, dwoje z nas balansuje po ciasnej przestrzeni, a moje serce podchodzi do gardła z każdym przechyleniem i podskokiem, kiedy bierzemy nasz pierwszy zakręt. Samochody przelatują za nami, głośno i pospiesznie, mijając nas tylko o cale – cale od katastrofy.

- Zrelaksuj się – odzywa się do mnie Raphael. Przetykam, wciąż mocno go ściskając. Mogę dostrzec stare budynki, kiedy przejeżdżamy i grupy turystów włączających się w jeden za drugim, dzieci bawiące się na rogu, pieszych oczekujących na światłach. Kiedy miasto nabiera szybkości, moja panika stopniowo zanika.

- Forum¹ jest centralnie przed nami – mówi mi Raphael. – Byłaś?

- Tak, ale tylko przez chwilę. – Patrzę na rozpadające się ruiny, kiedy podjeżdżamy. Mademoiselle i przewodnik tak szybko nas stamtąd wypędzili, że nie mieliśmy czasu, aby go zarejestrować, ale teraz, szybując przez ulicę, mogę dostrzec wyrzeźbiony szkielet budynku, który stoi tutaj od tysiąca lat. – To niesamowite, wszystko wciąż tutaj jest – sapię, widząc inne miejsca architektoniczne ulokowane wzdłuż ścieżek łączących różne sekcje budynku z chodnikami. – W Ameryce do teraz wszystkie zostały zburzone i przeniesione do jakiegoś muzeum. W jego miejscu będzie betonowy parking!

- To sprawia, że Rzym jest tak wyjątkowy, jak sądzę – odpowiada Raphael, spowalniając, aby zatrzymać się na czerwonym świetle. – Historia jest wokół nas, przeszłość i przyszłość, wszystko na raz. Musisz wiedzieć skąd pochodzisz, aby zdecydować kim się staniesz.

¹ Publiczny plac, albo rynek wykorzystywany do działalności sądowej lub innych.

- Nigdy nie myślałam o tym w ten sposób. – Patrzę na wszystko w nowy sposób, kiedy ponownie ruszamy, próbując wyobrazić sobie życie, które było tutaj prowadzone przez setki lat. Wszystkich ludzi, którzy podróżowali wzdłuż tej ulicy z własnymi celami, tajemnicami i marzeniami.

I pragnieniami...

Raphael jedzie dalej, przemierzając krętą drogę wzdłuż brzegów rzek, póki nie docieramy do zielonej, liściastej okolicy, z wysokimi budynkami mieszkalnymi gnieźdzącymi się obok starej architektury. Spowalnia, znajdując miejsce do zaparkowania na wąskiej ulicy, a potem ostrożnie cofa w przestrzeń.

Pomaga mi zejść i ściągnąć kask z głowy.

– Jak było? – Sprawdza z rozbawionym uśmiechem. – Nie tak strasznie?

- Nie – zgadzam się, ale moje nogi czują się teraz trochę pewniej, kiedy dotykają stałego gruntu.

- Pozwól, że ci pomogę. – Raphael szybko łapie mnie za ramię. – Nie chcesz umieścić zbyt dużego naporu na kostce.

- Dziękuję – odpowiadam nieśmiało, przesuwając rękę bezpośrednio na jego ramię. Nie mogę nic poradzić na to, że czuję krzywizny jego bicepsa, napiętego pod miękką tkaniną koszuli.

Jest dżentelmenem, karcę siebie. A ty traktujesz go, jakby był kawałkiem mięsa.

Niewiarygodnie stonowany, wyrzeźbiony kawałek mięsa...

- Annalise?

Przekrzywiam głowę, aby znaleźć Raphael'a z dziwnym uśmiechem.

– Zapytałem czy kanapka będzie dla ciebie w porządku? To miejsce robi najlepsze w mieście. Są proste, ale...

- Och, nie! To znaczy, tak, proste jest świetne – mówię pospiesznie. – Naprawdę nie jestem zwolenniczką fantazyjnego jedzenia. – Milknę, przypominając sobie moją irracjonalną reakcję innego dnia na lody. Nie chcę nic mówić, ale wiem, że nie mogę dopuścić do tego ponownie.

Zbieram się na odwagę i powoli dodaję.

– Chodzi o to, że jestem w trakcie treningów, więc nie mogę jeść tego wszystkiego za dużo.

- Jesteś na diecie? – Raphael marszy brwi, oceniając mnie z góry na dół. – Ale ty jesteś perfekcyjna.

Rumienię się, żar rozchodzi się we mnie na jego słowa.

– Nie jestem – wzdycham. – Nie jestem nawet blisko. To jest coś innego dla baletnicy – dodaję. – Musimy pozostać chude, to nie jest wybór. Nie, jeśli chcemy odnieść sukces.

Raphael milknie, a ja zastanawiam się, czy nie popełniłam strasznego błędu, wyznając mu mój sekret o walce z moją wagą. Wtedy obdarowuje mnie uśmiechem, który niweluje moje wszelkie wątpliwości: otwarty i pełen zrozumienia, jakby wiedział, co chcę powiedzieć.

– To hańba – mówi mi. – Jedzenie jest jedną z największych przyjemności w życiu. - Jego uśmiech zmienia się w tłący, kiedy pochyla się i szepcze mi do ucha. – Będziemy musieli to zrekompensować jakimiś innymi.

Drzę. W jednej chwili mój umysł zalewają namiętne, nieprzyzwoite obrazki. Przyjemność, o jakiej tylko kiedykolwiek marzyłam – a teraz z Raphael'em w roli głównej.

Dźwięk klaksonu samochodowego wydziera się przez mgłę. Pulsuję, moje policzki są zaczerwienione i znajduję Raphael'a obserwującego mnie z rozbawionym wyrazem twarzy, jakby potrafił czytać w moich myślach.

- Chodźmy jeść! – Mówię promiennie. Mój żołądek jest związany w węzłach, ale po raz pierwszy w życiu, jedzenie jest najbezpieczniejszą opcją w tej chwili, więc kuśtykam w stronę kawiarni. Raphael chichocze za mną, a potem idzie w moje ślady.

Kupujemy lunch, a następnie przejeżdżamy krótką trasę, wzwyż krętą drogą w kierunku wzgórz powyżej miasta. Znajduje się tutaj trawiasty park rozciągnięty na całym pagórku, usiany drzewami i ławkami, gdzie można podziwiać niesamowitą panoramę Rzymu.

Raphael parkuje i pomaga mi dojść do małego, zalesionego miejsca, osłoniętego przed widokiem z drogi. Rozciąga kurtkę na ziemi pod starym dębem, aby na niej usiąść. Powoli opuszcza mnie w dół, wciąż zaniepokojony moją kostką. Ale moje zmartwienie szybko znika, kiedy spijam krajobraz, podziwiając zagraniczną sieć życia miasta, rozwleczoną pod błękitnym, bezchmurnym niebem.

- Zaraz wrócę. – Raphael wraca do skutera po nasze torby. Zastanawiam się, jak on znalazł to miejsce i jak często tu przyjeżdża. Nagle zdaję sobie sprawę, że ledwo co o nim wiem. Spotkaliśmy się tylko kilka dni temu, a już jestem całkowicie zmieciona przez szalejącą burzę hormonów i pragnień.

Chcę go poznać. Chcę wiedzieć o nim wszystko.

- Tam jest Koloseum – wraca Raphael, wskazując na zabytki znacznie poniżej. – I stara rzymska droga.

- Musiałeś być w całym mieście.

- Nie w takim znacznym stopniu, jakbym chciał – Raphael daje mi smutny uśmiech. – Gdy mieszkasz gdzieś przez jakiś czas, możesz przyjąć to za pewnik.

- Tak sędzę – uśmiecham się. – Nigdy nie robiłam większości tych turystycznych rzecz w Nowym Jorku. Nigdy nawet nie byłam w The Empire State Building²!

Raphael zaczyna rozpakowywać nasz lunch. Tuzin małych pojemników wynurza się z torby, a także plastikowe sztucce i serwetki.

- To pachnie niesamowicie. – Woń czosnku i ziół sprawia, że do moich ust napływa ślinka i obserwuję, jak Raphael urywa kawałek chleba, wrzucając go do małego półmiska z olejem i ciemną ciecżą.

- Trzymaj, spróbuj tego.

Zamiast podać mi chleb, wyciąga rękę i delikatnie wpycha kęs między moje wargi. Smak jest głęboki, potrawa o zapachu ziół smakuje oliwą i ostrym, kwaśnym kęsem octu.

²Wieżowiec w Nowym Jorku w Stanach Zjednoczonych. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli nie tylko miasta, ale także całego kraju.

- Teraz spróbuj karczocho – nalega Raphael, gdy otwiera inny pojemnik. – I oliwek, och, i musisz spróbować salami, Guiseppe wędzi całe mięso sam.

Jego twarz rozjaśnia się tak wielkim entuzjazmem, że muszę się zaśmiać. Pozwalam wypełnić mu mój talerz małymi porcjami pół tuzina rzeczy, a następnie podnoszę widelec i zaczynam jeść.

Brak mi słów.

- Dobrze, prawda? – Raphael daje mi porozumiewawczy uśmiech, a następnie kompletuje jedzenie na swój lunch, pożerając ogromną kanapkę z salami ociekającą topionym serem. Jego twarz wyraża czystą przyjemność i na moment odpywam, zastanawiając się, jak to by było wywołać tą ekspresję: uczynić go zdyszonym z satysfakcji tylko moimi rękoma, wargami, i językiem.

Jak on smakuje?

Otrząsam się z tego, zarumieniona i niepewna. Nigdy wcześniej nie miałam tego rodzaju myśli, tak zmysłowych i skonsumowanych z pożądania. Nigdy nie czułam dreszczy z tęsknoty poprzez samo oglądanie, jak mężczyzna je: linii ścięgna na jego nadgarstku, gdy unosi jedzenie do ust, dotyku jego języka, kiedy zlizuję kroplę oleju ze swoich ust.

Jest we mnie obcy impuls, który powoli rośnie. Siła, która mnie przeraża i zachwyca jednocześnie.

To jest pragnienie i nie mam pojęcia, co z nim zrobić.

Pięć.

Raphael kończy jedzenie i odchyła się do tyłu z zadowolonym westchnieniem.

- Wyglądasz, jakbyś potrzebował drzemki – komentuję, chętna, aby rozjaśnić swoje myśli, utrzymując je z daleka od nieprzyzwoitych tematów.

- Ależ oczywiście – Raphael śmieje się. – Włochy nie mogłyby przetrwać bez naszej popołudniowej *riposo*, naszej drzemki.

Rozciąga się obok mnie na trawie. Jego koszula podjeżdża w górę, odsłaniając całe na karmelowo opalonego brzucha i szlak ciemnych włosków wijących się do paska dżinsów.

Podążam za tą linią, przez co mój oddech przyspiesza. Nie mogę oderwać wzroku.

Uspokój się, dziewczyno.

- Chodź, zrelaksuj się ze mną. – Raphael uśmiecha się, jakby dokładnie mógł powiedzieć, co mam na myśli. Wyciąga rękę, kiwając do mnie.

Niezgrabnie zsuwam się niżej na ziemię i kładę obok niego, ale nie jestem wcale zrelaksowana, kiedy patrzę na baldachim liści tańczących nad nami. Moje serce bije szybciej i jestem boleśnie świadoma każdego najmniejszego ruchu jego ciała, tak blisko, że mogłabym po prostu sięgnąć i...

Jego palce na ziemi oplatają moje między nami. To najmniejszy dotyk, ale nagle jest jedynym, o czym mogę myśleć.

Mój żołądek jest ściśnięty, kiedy delikatnie splatam jego palce ze swoimi.

Czuję się, jakbym miała piętnaście lat i była na mojej pierwszej randce z chłopakiem w historii. Ale uczucia bębniące w moim krwioobiegu nie są wcale niewinne. Ten pocałunek... Ten pocałunek na imprezie obudził coś we mnie, a teraz to pragnienie jest silniejsze z każdym oddechem.

Odwracam głowę i widzę, że Raphael na mnie patrzy, oddalony o zaledwie cal. Jego oczy, świecące ciemnością i namiętnością. Jego rozchylone usta, znajdujące się coraz bliżej...

Zamykam oczy i poddaję się pocałunkowi, kiedy jego usta znajdują moje. Boże, to jest niesamowite. Gładko i miękko, powoli i głęboko. Świat topi się, kiedy wyswabadza moje wargi i delikatnie bada wnętrze moich ust, muskając mój język swoim w niszczycielskim tańcu erotycznym.

Ogień płonie w mojej krwi. Sięgam do niego, zaplątując ręce wokół jego szyi i przysuwając go bliżej. W jednej chwili jego ciało nakrywa moje: jego solidna postura dociska mnie do trawy, pierś w pierś, biodro przy biodrze.

Jęczę naprzeciwko niego, a Raphael przerywa pocałunek, kierując swoje usta na moją szczękę i niżej na szyję, w kółko smakując mojej obnażonej skóry. Drzę, pragnienie przez jego liźnięcia podwyższa się. Jego ręce zaciskają się wokół mojej talii, przyciągając mnie jeszcze bliżej. Poruszam się z niecierpliwością, kochając jego dotyk, sposób w jaki nasze ciała do siebie pasują, jak jego wargi przesuwają się po mojej koszulce z dekoltem w kształcie V.

Moje piersi są nabrzmięte, napierając na mój bawełniany biustonosz. Między moimi udami jest wilgoć i jestem obolała, co nasila się, jak tylko Raphael kładzie się między nimi i czuję go, twardego i grubego przez tkaninę dżinsów.

Boże, potrzebuję go. Nie mam pojęcia jakim cudem, ale moje ciało dźwięczy przez obcy pośpiech, coś iskrzy w moim krwioobiegu, zachęcając mnie. Odrzuca głowę, z trudem łapiąc powietrze, kiedy ręka Raphael'a przesuwana się po mojej piersi i wychodzę z siebie. Ponownie mnie muska, jego palce zaciskają się wokół mojego wrażliwego sutka, aby ścisnąć i bawić się nim, kiedy liże moją szyję. Przyjemność przetacza się przeze mnie, piekło płonie jeszcze gorzej.

Jak przez mgłę słyszę szczekanie psa. Dźwięk bawiących się dzieci. Rzeczywistość do mnie wraca.

Co ja wyprawiam?

Odrywam się, ciężko dysząc i szarpiąc swoją koszulkę w dół.

– Więc opowiedz mi o swoim tańcu! – wołam, siadając. Rozglądam się, ale jesteśmy tu ukryci między drzewami; nikt nie widział naszej ekscytującej sesji obściskiwania się.

Raphael wygląda na rozbawionego, ale nie narzeka. Również siada, kiedy zaczynam bełkotać pytania.

– Jak wielu was tam jest? Gdzie występujesz?

Czuję jak moje policzki płoną. Nie mogę uwierzyć, że po prostu zbliżyłam się do niego w tak publicznym miejscu, jak to.

Albo, że cieszyłam się tego każdą minutą.

- Jest nas kilkanaścioro, ale zmienia się to wraz z porami roku - tłumaczy delikatnie Raphael, podpierając się na łokciu, aby na mnie spojrzeć. – Niektóre ekipy składają się ze studentów, więc na wakacje wracają do domu. Inni podejmują pracę lub muszą wyjechać. To nie jest stałe grono – wyjaśnia – z zasadami lub członkostwem. Jeśli kochasz tańczyć, wtedy stajesz się jednym z nas.

To brzmi tak prosto dla mnie, zupełnie nie jak sztywna grupa tancerzy baletowych.

– A choreografia? – Pytam, przypominając sobie niesamowity algorytm, który przedstawił z inną dziewczyną, Francescą. – Ruchy jakie przedstawiłeś zapierały dech w piersi. Nigdy nie widziałam czegoś podobnego.

Raphael wygląda na zadowolonego.

– Wspinam się do góry z moim algorytmem. To zawsze była moja pasja – mówi, jego akcent sprawia, że każde słowo brzmi niewiarygodnie seksownie. – Uwielbiam znajdowanie nowych sposobów na wyrażanie siebie. Tak wielu tancerzy po prostu trzyma się jednego stylu, a taniec jest uniwersalny, inspiracji można zasięgnąć z całego świata.

Śmieję się.

– Mogę tylko sobie wyobrazić, co powiedziałyby Gilbert, gdybym weszła i wybuchnęła jakimiś hiphopowymi ruchami w klasie. To nasz choreograf – dodaje. – Jest bardzo tradycyjny.

- To hańba – zauważa Raphael, nonszalancko sięgając, aby odsunąć kosmyk włosów z mojego policzka. – Balet może być tak wyrazisty, jak każdy inny styl.

Drzę na jego dotyk.

– Nie w moim gronie. – Staram się pozostać naturalna, jak gdyby tak po prostu nie mógł postawić całego mojego ciała w ogniu. – Twoja grupa brzmi naprawdę świetnie. Jesteś szczęściarzem mając takie miejsce, jak to dla siebie – dodaje – gdzie możesz po prostu skupić się na tańcu i nie musisz stale się martwić, że zostaniesz wyrzucony lub prześcignięty.

- Mam szczęście – kiwa głową. – Ale prawdę mówiąc... - milknie.

- Co? – Pytam, zaciekawiona cieniem, który dryfuje po całej jego twarzy.

- Myślałem o odejściu – przyznaje Raphael, wyglądając na prowadzącego walkę. – Spróbować przyłączenia się do profesjonalnej grupy, dostać pracę – prawdziwą pracę – prosperującą gdzieś, nie będącej na rogu ulicy. – Patrzy w dal i mogę dostrzec wewnętrzny niepokój pomiędzy jego słowami. – Inni nie biorą tego tak poważnie, jak ja – wyjaśnia. – Kochają taniec, to pewne, ale dla nich to tylko hobby czy sposób na zarobienie dodatkowych pieniędzy. Luca jest szkolony do przejęcia rodzinnej restauracji – dodaje. – Francesca wyjeżdża w przyszłym roku na studia do Florencji. Mają rodziny, do których wracają, ale ja... Ja nie mam nic, prócz tańca.

Ból przysłania jego twarz. Pamiętam, co powiedział mi o swojej rodzinie, która nie zaakceptowała jego kariery. Wyparli się go, a teraz jest sam.

– Czasami, czuję jakbym był jedyną osobą, która chce, aby to było coś prawdziwego, karierą – przyznaje Raphael. – Są moimi przyjaciółmi, teraz rodziną, ale nie jestem pewny, czy to może być wystarczające.

- Rozumiem – mówię cicho. – Niektórzy ludzie tańczą, bo im się to podoba. Dla zabawy. Ale inni... tańczymy bo musimy. Chcemy być wielcy. Potrzebujemy tego.

Oczy Raphael'a błyszczą z uznania. Moment zrozumienia przechodzi między nami, niewypowiedziany popęd, apetyt na więcej.

By być najlepszym.

- Myślisz, że jestem głupi? – Pyta cicho, jego konflikt jest jasny wśród ciemnych, północnych głębin jego oczu. – Chcąc o wiele więcej? To jest jedno na milion, ale czuję, że jeśli nie naciskałabym tak mocno, to wszystkie te lata szkoleń byłby na marne.

- Nie jesteś głupi. – Kręcę głową żarliwie. – Masz talent, aby dojść o wiele dalej. Gdy obserwowałam twój taniec na placu, nie mogłam w to uwierzyć. Jesteś wystarczająco dobry, aby być na scenie w dowolnym miejscu na świecie! – Łapię się na słyszeniu adoracji i duszności w moim tonie. *Kim ty jesteś, jakąś jękającą się fanką?*

Ale Raphael nie zdaje się tego zauważać. Jaśniej, a cienie się oddalają.

– Dziękuję – mruczy, sięgając ponad trawę, aby wziąć moją rękę w swoją. Ten dotyk nie jest gorączkowy, jak wcześniej, czuję jakby to było coś bardziej istotnego niż to. Więź. – To wiele dla mnie znaczy.

Przełykam, starając się zachować spokój i naturalność, jakbym była przyzwyczajona do trzymania się tak za ręce, każde muśnięcie jego palców jest jak malutka iskra magicznie trzeszcząca na mojej skórze.

– Myślałeś o tym, co będziesz robić? – Pytam, mój głos tylko trochę się chwieje. – Jeśli wyjedziesz, mam na myśli.

Raphael kiwa głową.

– Jest grupa, o której słyszałam. Nazywają siebie The Collective. Składają się z różnego rodzaju tancerzy z całego świata. Pracują na teledyskach, produkcjach teatralnych, są najlepsi w okolicy.

- Więc co cię powstrzymuje? – Pytam.

Daje mi wymuszony uśmiech.

– Poza tym, że przyjmują tylko kilku nowych tancerzy co roku? – Wypuszcza powietrze, wyglądając znowu na zakłopotanego. – Luca jest dla

mnie jak brat. Dał mi tak wiele, reszta tancerzy również. Czuję, jakby pozostawienie ich było obrazą, zdradą dla nich.

- Nie możesz myśleć w ten sposób – namawiam go. Zrozumieliby, każdy tancerz by to zrobił. Musimy walczyć o każde przebicie, jakie dostajemy.

- Może... - Raphael kręci głową, jakby odrzucając temat. – Przepraszam, że cię zanudzam.

- To nie jest nudne – nalegam. – To jest ważne. To twoja kariera i... chcę cię poznać.

Spędziliśmy całe popołudnie rozmawiając o niczym, prócz tańca, ale jakoś ta jedna rozmowa nauczyła mnie więcej, niż dowolna ilość konwersacji jakie kiedykolwiek moglibyśmy mieć. Znam jego sekretne pasje, jego marzenia. Wiem, że konflikt trzyma go tutaj.

Nie wielu tancerzy pomyślałoby kiedykolwiek dwa razy o opuszczeniu swoich znajomych, aby chwycić nowe możliwości. Fakt, że to go ogranicza mówi mi wszystko, co potrzebuję wiedzieć.

Raphael patrzy na mnie z intensywną ciekawością.

– Ty wszystko rozmiesza, prawda? – Mruczy, sięgając do mojego policzka. Coś przechodzi między nami, lśniąco i jasno, tutaj, w szeroko otwartym parku.

Moje serce podskakuje.

- Dziękuję za wysłuchanie mnie. – Wyciska całusa na moich ustach. To szept pocałunku, delikatny i niewinny. Ale nawet jak porusza ustami przy moich, już czuję przyptyw pragnienia powracającego do mnie, mojego zbolątego ciała znowu wciśniętego w trawę, pokrytego jego zachwycającą wagą. Sięgam do niego, chcąc go mocno przyciągnąć do mnie, ale Raphael się wrywa i daje mi nieśmiałe spojrzenie. – Powinniśmy wracać. Nie chcę żebyś wpadła w tarapaty.

Walczę z rozczarowaniem. On jest dżentelmenem, przypominam sobie. Jestem gotowa do przeturlania go w błoto, aby poczuć smak jego ciała na moim.

- Oczywiście – mówię, a on pomaga mi wstać. Ale teraz wiem, ta gorączka nie zbladła. Każda chwila z nim błyszczy jaśniej, nawołuje ostrzej.

Chcę więcej.

Raphael odwozi mnie dłuższą drogą do akademika. Jadę, trzymając się za nim na maleńkiej Vespie. Teraz, gdy jestem przyzwyczajona do tego, nie panikuję przy prędkości i ruchu; zamiast tego przechodzą mnie dreszcze, jak nic, co kiedykolwiek znałam. Wisząc na nim, naciskając na jego rozgrzane plecy, ściskając jego napięte ciało między moimi udami, każdy nerw powoli odwija się i nawołuje do życia, z nową świadomością tego, do czego moje ciało jest stworzone. To wszystko co wykombinowałam, aby utrzymać z nim normalną rozmowę, gawędzić o starych budynkach i architektonicznych cudach miasta, kiedy przemierzamy kręte uliczki, omijając turystów i ich autobusy krajoznawcze, które oblegają ruch uliczny, jak ryzykanci przez wir walki. I przez cały ten czas, jedyną rzeczą pochłaniającą moje myśli jest on.

On.

Dotyk jego ciała, skakanie mojego pulsu. Jak niebezpieczna i lekkomyślna jestem, nawet z nim dzisiaj – zamiast się kurować, błędząc umysłem nad przesłuchaniem, psychicznie przygotowując się do wszystkiego, co czeka mnie w tym tygodniu.

Ale nie obchodzi mnie to.

Świadomość jest tak szokująca dla mnie, jak to nowe uczucie ocknięcia się, ale kiedy przyspieszamy w ruchu ulicznym, to staje się dla mnie jasne: nie obchodzi mnie, jak bardzo lekkomyślne jest widywanie się z nim, ponieważ czuję się z tym *dobrze*. Tak dobrze, jak oddychając, jak znając moje imię.

Tak dobrze, jak tańcząc.

Co to oznacza? Odpycham to pytanie, starając się nie zepsuć tego momentu wątpliwościami i kwestionowaniem. Nie wiem co to znaczy.

Wszystko co wiem to to, że nie zamieniłabym tego popołudnia z nim na setki doskonałych wielkich *jetés*³.

Po raz pierwszy w moim życiu mam coś, czego chcę tak samo, jak baletu.

Może nawet bardziej.

³ Figura taneczna.

Raphael

Zostawiam Annalise pod jej akademikiem i mknę z powrotem przez miasto do pracy na moją zmianę w restauracji. To jest dla mnie dom odkąd przeniósłem się do Rzymu. Luca dorastał w pokrytym bluszczem budynku, ucząc się przepisów od swojej nona⁴ w zagraconej kuchni i ganiając swoją siostrę przez ruchliwe pomieszczenia. Byłby szczęśliwy móc zająć miejsce swojego ojca pewnego dnia, witając gości każdego wieczoru i zapewniając najlepsze spaghetti puttanesca w mieście. Ale dla mnie to nigdy nie będzie wystarczające.

Taniec nie jest dla mnie wyborem. Jest wszystkim, każdą częścią tego, kim jestem. Istną krwią płynącą w moich żyłach.

Annalise rozumie.

Znowu myślę o jej pięknej twarzy i to zapiera mi dech. Nigdy nie myślałem, że kiedykolwiek uda mi się znaleźć kogoś, kto czuje to samo co ja w stosunku do mojego tańca. Nawet z moją tutejszą grupą, innymi wykonawcami, nigdy nie miałem z nikim takiego połączenia jak z nią. Wystarczył jeden taniec podczas imprezy na tym chaotycznym dziedzińcu i czułem jakbyśmy byli partnerami od lat. Intuicyjnie. Instynktownie.

Perfekcyjnie.

Docieram do restauracji i parkuję skuter z przodu. Francesca jest dzisiaj kelnerką, ignorując stoliki z brudnymi talerzami, podczas gdy flirtuje z przystojnymi mężczyznami w średnim wieku. On podaje jej papierosa, a ona pali go jak aktorka w czarno-białym filmie, wydmuchując długą smugę dymu z jej czerwonych, błyszczących ust.

Wszystko w niej jest wyćwiczone, upozowane. Zaplanowany pokaz, aby uwieść i oczarować. Był czas, że też w to wierzyłem. Kiedy po raz pierwszy ja spotkałem, pomyślałem, że to najpiękniejsza i najbardziej wyrafinowana kobieta jaką kiedykolwiek poznałem. Kulę się, kiedy teraz o tym myślę, jak

⁴ Nie mam pojęcia o co tu chodzi.

podążałem za nią wokoło jak pies w czasie ciecarki. Nie byłem w jej zwykłym typie – nie wystarczająco bogaty, potężny czy posiadający znajomości – ale ona bawiła się ze mną w ten sam sposób. Ale w chwili, kiedy zgodziła się być moją partnerką, to wszystko zaczęło się walić.

Tu nie możesz ukryć tego, kim jesteś, nie na parkiecie. Taniec może obnażyć każde kłamstwo i każdy urok. On pokazuje kim tak naprawdę ktoś jest głęboko w swojej duszy. Francesca może być wypolerowana, technicznie oszałamiająca, ale tańczy dla publiczności, nie dla samej siebie. Porusza swoim ciałem, by być zauważaną i podziwianą, a nie dlatego, że to coś dla niej znaczy.

Nie jest niczym innym, jak przedstawieniem.

Francesca zauważa mnie obserwującego i macha mi. Odwracam się i wchodzę do środka.

- Zazdrosny? – Podąża za mną, doganiając mnie wewnątrz restauracji. Tłok towarzyszący porze lunchu dobiegł końca, tylko rodzina turystów ociąga się w kącie.

- O kogo? – odpowiadam w języku włoskim. – Wiesz, że on jest żonaty.

Francesca wzrusza ramionami.

– Oni wszyscy są.

Przewracam oczami. Ona przybliżyła się o krok, kładąc dłoń na moim ramieniu z sugestywnym uśmiechem.

– Nie martw się, Raphael – mruczy. – Zawsze będziesz moim partnerem.

Szarpię się do tyłu. Nigdy wcześniej nie przeszkadzał mi tak bardzo jej flirt i mamy niełatwy pokój między nami dla dobra naszego partnerstwa w tańcu, ale zbliżenie się tak szybko po niekrytym uśmiechu Annalise i jej autentycznej duszy, sam dotyk dłoni sprawia, że czuję się źle.

- Gdzie jest twój brat? – nagle zmieniam temat.

Wzrusza ramionami.

– Dlaczego powinno mnie to obchodzić?

- Zapomniałem, ty wyłącznie dostrzegasz faceta, który jeździ Mazeratis.

Francesca uśmiecha się głupkowato.

– Właściwie jest to Lamborghini.

Ignoruję ją i idę rozpakować dostawy na zapleczu. To trudna, fizyczna praca, ale muszę się czymś rozproszyć.

Każda część mojego ciała wzywa do Annalise, szalejąc, aby dotknąć jej ponownie.

To popołudnie było słodką torturą. Nie wiem, jak udało mi się utrzymać w ryzach tam w parku, a następnie czuć ją mocno owiniętą wokół mnie na Vespie. Pewnego dnia ściągnę jej džinsy i nauczę ją, co tak naprawdę znaczy przejażdżka: twarzą w twarz, głęboko wewnątrz niej, obserwując jej jęki i to jak rozpada się pod moim dotykiem.

Lunch był jeszcze gorszy. Uwielbiałem słuchanie jej, widząc jak się na mnie otwiera, ale nie mogłem patrzeć na jej usta, nie wyobrażając sobie tych słodkich warg owiniętych wokół mojego fiuta; nie mogłem oglądać jej, w roztargnieniu odsuwając kosmyk włosów z jej policzka, nie wyobrażając sobie ich splątanych w moim uścisku, przyciągając jej naprężone ciało, kiedy ja delektuję się jej doskonałymi sutkami ponownie.

Tancerz jest wzorem kontroli. Szkolimy nasze ciała, ucząc się, jak opanować każdy oddech. Ale wystarczyła godzina z nią i jestem zredukowany do zwykłej żądz. Pierwotnego, zwierzęcego pragnienia, które wstrząsa mną do szpiku kości.

Mój telefon wydaje dźwięk, wrywając mnie z moich gorączkowych wizji. Znajduję wiadomość od grupy, kierującą mnie do informacji o ich następnych przesłuchaniach.

Są wkrótce, za kilka tygodni.

Birę oddech, moje niespokojne ambicje nagle krystalizują się w jednym terminie i jednym czasie. Brałem pod uwagę mój następny ruch przez miesiące, a teraz nie ma od tego odwrotu. Jest to jedyny czas, kiedy będę we Włoszech cały rok.

Mój jedyny strzał, aby wznieść moją karierę taneczną na następny poziom.

Czuję nowe pokrewieństwo z Annalise. Jest przyzwyczajona do przestłuchań, ciągłej konkurencji, ale dla mnie to wciąż nowe. Taniec z moimi przyjaciółmi dla turystów na rogach ulic i placów jest niczym w porównaniu z konkurencyjnym światem tańca zawodowego.

W głębi duszy wiem, że jestem wystarczająco dobry, aby konkurować z najlepszymi. Ale wciąż coś mnie powstrzymuje. Poczucie winy. Luca jest dla mnie teraz jak brat. Był tym, który tutaj wprowadził mnie do grupy, powitał mnie w swojej rodzinie, gdy moja mnie porzuciła.

- Czy to twoja nowa dziewczyna? – Głos Luca dochodzi zza mnie.

Okręcam się dookoła, wciąż ściskając swój telefon. Wrócił z targowiska z pudełkami pełnymi produktów, ubrany jak zwykle w piłkarską koszulkę i džinsy.

- Amerykańska dziewczyna – dodaje stawiając opakowania na stole. Obdarowuje mnie porozumiewawczym uśmiechem. – Gdybym nie wiedział lepiej, powiedziałbym, że byłeś pod wpływem silnego przyciągania.

- Zobaczymy – mówię. – Ja tylko się z nią spotkałem.

- Oczywiście – Luca się uśmiecha. – Jest dobrą tancerką – dodaje. – Pasuje do ciebie.

- Widziałeś? – Marszczę brwi. Nie zdawałem sobie sprawy, że ktoś obserwował nas podczas imprezy. Było tak, jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na świecie.

Luca chichocze.

– Wszyscy widzieliśmy. Wyglądałeś jakbyś chciał ją tam pieprzyć w środku tłumu.

- Hej – wołam ostrzegawczo, nawet się nad tym nie zastanawiając.

On patrzy w górę, powolny uśmiech powoli rozprzestrzenia się na jego twarzy.

– Więc to prawda – chichocze. – Wielki Raphael Gibraldi w końcu poległ.

Śmieję się i wzruszam ramionami na jego komentarz. Mimo wszystko, myli się. Nie upadłem, ja lecę. Wzbijając w pośpiechu, jak podczas niczego, co kiedykolwiek czułem.

Sprawiając, że jestem odważny.

- Jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać – zaczynam, ponownie biorąc mój telefon. Pokazuję mu szczegóły przesłuchań.

Luca patrzy na mnie, jego twarz ciemnieje.

– Chcesz wyjechać?

- To nie tak – staram się wyjaśnić. – Ale mój taniec... Nie mogę się tu rozwijać, nie mogę się uczyć. Chcę być tak dobry jak tylko mogę, a grupa taka jak ta może mi pomóc.

Patrzy na mnie i widzę to w jego oczach, zdradę jaką czuje.

– Co z restauracją? Zawsze mówiliśmy, że będziemy prowadzić ją razem.

- To miejsce jest twoim marzeniem, nie moim – zaczynam, ale on cofa się, kręcąc głową. – Luca... - Ale on już wybiegł, trzaskając za sobą drzwiami.

Opadam na ladę. Wina uderza we mnie mocno. On uważa to za zdradę i w pewien sposób tak jest.

Chcę czego więcej, niż takiego życia. Chcę czego wielkiego. Ale co to o mnie mówi?

Rozbrzmiewa dźwięk nowej wiadomości. Sprawdzam mój telefon.

Annalise.

'Dziękuję za lunch', odczytuję. W jednej chwili mogę sobie ją wyobrazić. Niewinny rumieniec rozprzestrzeniający się na jej policzkach, oszołomione spojrzenie w jej oczach, kiedy ją pocałowałem.

'Powodzenia na jutrzejszych przesłuchaniach' odpisuję. *'Będziesz idealna.'*

Chowam mój telefon i biorę się do pracy, uzupełniając bar i przygotowując się do wieczornych tłumów. Kiedy to robię myślę o Annalise i o

wszystkim, co poświęciła dla baletu. Były momenty, kiedy rozmawialiśmy, że wyglądała na taką osamotnioną i zdaje sobie sprawę, że to dlatego, że ona musi taka być. Jej przyjaciele są jej konkurentami, wszyscy walczą o te same główne role.

Tancerz musi być wykonany ze stali, aby przetrwać. Możemy próbować tworzyć więzi i żyć szczęśliwym życiem, ale jedyną osobą, na której kiedykolwiek może ci zależeć jest nasz partner. Zaprzeczałem temu zbyt długo. Udaję, że to jest tylko gra. Ale jeśli mam zamiar odnieść sukces, muszę być taki jak ona. Silny. Jednomyślny.

Muszę dokonać wybór.

Luca odnajduje mnie podczas przerwy w kolacyjnej gorączce.

– Wiem, że jesteś lepszy niż to – mówi szorstko.

Odwracam się, aby znaleźć go tam, z tym nieśmiałym wyrazem twarzy, który miał podczas uderzenia piłką nożną w najdroższą butelkę wina w domu.

– Nie miałem tego na myśli – kłócę się.

On kręci głową.

– Jeśli chcesz tańczyć, tak naprawdę, to powinieneś to zrobić. Mam to na myśli. Ale zawsze będziesz tu mile widziany.

Przyciągam go do uścisku i uderzam po plecach. On nie zdaje sobie sprawy, ile znaczą dla mnie jego słowa, że są błogosławieństwem, gdy muszę zrobić kolejny krok na tej trudnej drodze.

- Będę twoją partnerką na przesłuchaniu, oczywiście – Francesca pojawia się u jego boku.

Zwężam oczy, czekając na haczyk, ale ona się tylko uśmiecha.

– Nie znajdziesz nikogo lepszego ode mnie.

- Widzisz? – Luca zawiesza ramiona na obu naszych barkach. – Jesteś rodziną, mój przyjacielu. Tylko nie zapomnij o nas, gdy będziesz bogaty i sławny.

- Zwłaszcza, gdy będziesz bogaty – Francesca uśmiecha się głupkowato, sięgając, aby poprawić mój kołnierzyk.

Ale nawet, kiedy jej dłonie sugestywnie gładzą moją pierś, myślę o innej kobiecie.

Jedynej dziewczyny na świecie.

Znam Annalise tylko kilka dni, a już mnie zainspirowała do sięgania poza moim małym, bezpiecznym światem. Ona wypełnia moją wyobraźnię, pochłania mój umysł.

Dręczy moje ciało.

Odplacę się jej za to wszystko, przysięgam. Te lekcje, które jej obiecałem nadchodzą⁵.

I również tak będzie z nią, w kółko i w kółko.

⁵ Myślę, że to gra słów. Po ang to „come”, co również oznacza dochodzić i wtedy wyjaśnia się znaczenie kolejnego wersu.

Siedem.

Annalise

Poniedziałek przynosi deszcz, dudniący w okna pracowni tanecznej, gdzie wszyscy jesteśmy zebrani, nerwowo czekając na swoją kolej w przesłuchaniu.

- Panno Taylor... - Gilbert spogląda zza jego notatek z zaskoczonym wyrazem twarzy. – Zmieniłaś swój wybór?

- Tak. – Staram się oddychać równomiernie. Moje nerwy są skręcone w kłębek strachu, ale zmuszam się, by obdarować go pewnym siebie uśmiechem. – Tańczę solo Akt Drugi z *Jeziora Łabędziego*.

Gilbert marszczy brwi i gestem wskazuje na podłogę. – Proszę bardzo.

Wychodzę na środek studia, gdzie odbywają się próby sceniczne i przyjmuję moją wyjściową pozycję; klęcząc na ziemi, moje ciało spada nisko i równoległe do podłogi. Słyszę szepty innych tancerzy, siedzących na krawędzi pokoju i obserwujących, ale staram się je zablokować. Blokować wszystko z wyjątkiem pierwszych rytmicznych nut z fortepianu i mojego własnego głosu, silnego i zdeterminowanego, niczym mantra w moim umyśle.

Masz to, Annalise. Zapomnij o wszystkim i po prostu tańcz.

Słyszę posępną sekwencję oznaczającą mój sygnał do rozpoczęcia. Rozwijając się, wspinam się na czubki moich palców, wyciągając za siebie nogę w doskonałej arabesce. Muzyka mnie omiata, wiruje dookoła mnie, a ja zmuszam się, by myślami opuścić ten świat – daleko od dźwięczącego studia, do innej rzeczywistości.

Zamarznięte jezioro, zimowa noc, i ja: niechętna królowa, zakochująca się po raz pierwszy.

Jezioro Łabędzie jest jednym z najbardziej znanych baletów na świecie, arcydziełem. To magiczna, tragiczna historia: Odette, przemieniona przez złego czarownika w łabędzia, potrafi powracać do swojej ludzkiej postaci tylko w nocy. Jedynym sposobem, aby złamać wieczną klątwę jest przyrzeczenie

wiecznej miłości mężczyźnie, który pozostanie jej wierny. Ale księżę Siegfried, będąc przekonany podstępem przez inną kobietę do zdradzenia Odette i złamanie jej serca, sprawia, że rzuca się ona do jeziora i tonie.

Solo, które wybrałam zapoczątkowało początki baletu, kiedy Odette i Siegfried się spotkali i zakochali. To wymagający kawałek, jeden z najtrudniejszych, jaki kiedykolwiek wykonywałam, i nawet przy mojej szczytnej kondycji zmagalam się z krokami: technicznie zawiłymi i wymagającymi pełnego zaangażowania tancerza. Teraz, mogę się jedynie modlić, by moja kostka wyzdrowiała do testu.

Będzie z nią dobrze, musi być: po kolejnym dniu okładania lodem i odpoczynku, obrzęk zniknął całkowicie, ale obrażenia są znacznie głębsze niż to. Powinam ją kurować jeszcze przez tydzień, wiem, ale to nie jest opcja, nie z Gilberta castingami do solo pod koniec dzisiejszego dnia.

Rozpaczam serią delikatnych podskoków i czuję ból w kostce przy każdym nacisku. Zaciskam szczękę i tańczę, ignorując dolegliwość. Wiem, że na widowni każdy tancerz skrycie pragnie mojego upadku. Nie możemy nic na to poradzić. Siedziałam tam przez cały ranek, obserwując innych tancerzy, wykonujących swoje obroty: próbując ocenić czy ich skoki były wyższe, obroty mocniejsze, a ruchy doskonalsze niż moje. Petra i Kathryn były bez zarzutu, oczywiście. Mają zaklepane dwie czołowe solówki. Pozostają trzy dla naszej reszty i każdy z tancerzy mógłby zabić za jedną z nich.

Nie! Szybko zatrzymuje moje myślenie. *Znowu to robisz, myśląc, kiedy trzeba być tancerką.* Kroki stanowią tylko połowę sukcesu; to, co naprawdę odróżnia tancerza od reszty to emocje płynące z jego ruchów, nieuchwytnie uczucia, które wlewają w każdy podskok i obrót, wrywając publiczność z ich życia i przenosząc do sensu, który kryje się za historią.

Oczyszczam umysł, próbując z powrotem zatracić się w tańcu. By poczuć to, co czuje Odette, tańcząc z jej księciem, smakując obietnicy miłości i wolności po raz pierwszy. Zakochując się w Siegfriedzie.

Zakochując się w Raphael'u.

Widzę jego twarz w moim umyśle, te ciemne oczy, przystojne rysy szczęki, a potem czuję to: nadzieję, możliwość, czystą energię, która trzeszczy w

moich żyłach zawsze, gdy jesteśmy razem. To jest jak przyptyw emocji, który dźwiga ostre, precyzyjne kroki i sprawia, że coś radosnego i dzikiego, kiedy płynę po podłodze, wciąga mnie w wir muzyki i ruchów, przyprawiając o zawroty głowy na myśl o nim.

To prawie szok, gdy muzyka milknie, a ja stoję po środku sali prób, zdyszana, z uczuciem, jakby moja kostka została zatrzaśnięta z promieniującym bólem.

Jest cisza, a następnie rozbrzmiewają oklaski.

Oklaski!

Rozglądam się dookoła, zszokowana. Pozostali tancerze klaskają, a Karla wypuszcza dziki, wyrażający uznanie gwizd. Rumienie się, szybko opuszczając środek podłogi i kieruję się do rogu, próbując całą sobą, by nie utykać.

- To było cholernie niesamowite! – Mówi mi Karla, nawet nie starając się zniżyć głosu. – Nigdy nie widziałam cię tak tańczącej!

- Dziękuję. – Zsuwam się na podłogę, moja kostka pulsuje jak szalona. Mocno owijam wokół niej rękę, próbując powstrzymać łzy. – Mam nadzieję, że to wystarczy.

- Proszę cię – prychna Karla. – Gilbert musiałby być szalony, by cię po tym nie obsadzić. Nawet Petra wygląda na przerażoną.

Spoglądam na resztę grupy i znajduję szereg nerwowych, zielonych wyrazów twarzy. Lucia patrzy na mnie z nieukrywanym obrzydzeniem, ale widzę błysk strachu w jej oczach.

Dobrze.

Jeśli ona się boi, to znaczy, że mam szansę walczyć.

Trzymam się tej myśli do końca dnia. Przed osiemnastą kręcę się dookoła i wracam z Karłą do studia, serce mam w gardle.

- Nie mogę na to spojrzeć – biadolę, pozwalając, by Karla ciągnęła mnie po schodach. Gilbert powiedział, że wywiesi obsadę na tablicy na zewnątrz

studia, i już mogę dostrzec gromadę tancerzy tłoczących się dookoła, sprawdzających ich nazwiska. – Ty to zrób. Ja nie jestem w stanie.

Karla napiera na przód, torując sobie drogę przez tłum. Zamiera, przez co moje serce opada, a potem odwraca się do mnie, a cała jej twarz rozpromieniła się z radości. – Mam Copelię! – krzyczy triumfalnie.

- A co ze mną? – Przygotowuję się na najgorsze. Może moje przesłuchanie nie było wystarczające. Może było to za późno, po moim rozczarującym sezonie.

- *Jeziro Łabędzie*, suki! – Karla zgrania mnie do uścisku. – Odette i Odile!

- Oba z nich? – Sapię, przytłoczona. Oba charaktery mają być podwójnymi tożsamościami, dwoma połówkami tej samej roli: światła i ciemności. To niesamowite i przerażające jednocześnie.

Szukam na tablicy siebie, i znajduję: wydrukowane w czerni i bieli.

Odette/Odile - Annalise Taylor

Wypuszczam okrzyk. – O mój Boże! – rzeczywistość odplywa. To jest coś dużego. Ogromnego! Szansa, na którą czekałam, moja okazja, by udowodnić, że mogę być najlepsza. – Nie mogę w to uwierzyć, kurczę! Czy ty wiesz co to znaczy? – Chwytam mocno ramię Karli, łyżę pieką mnie w kącikach oczu. Nie ma sposobu, by moja mama mogła być mną teraz rozczarowana, nie po tym. Tańcząc zarówno role w spółce, jak i tu w Rzymie...

- To oznacza, że jesteśmy cholernie niesamowite! – Karla triumfuje. – O tak, o tak. – Wykonuje taniec zwycięstwa, właśnie tutaj w korytarzu.

- Ugh – Lucia spycha ją na bok. – Pokaż trochę klasy, co?

- Możesz wziąć tą swoją klasę, ja wezmę solo, dzięki! – Śmieje się Karla.

Patrzę, jak Lucia przeciska się obok niej na przód kolejki, sprawdzając tablicę. Jej wyraz twarzy nie ulega zmianie, ale dostrzegam drżenie jej szczęki.

- Błagam – ona mruczy do jednej z przyjaciółek. – Jakbyśmy kiedykolwiek dostały jakąś szansę. Nie z mamą Taylor biegającą dookoła i odwiedzającą wszystkie próby.

Napinam się.

- Nie słuchaj jej, ona jest po prostu zazdrosna. – Odciąga mnie Karla.

- Ale to, co powiedziała... Czy to jest to, co ludzie sobie myślą? – Mrugam, przerażona. – Że dostałam tą rolę ze względu na mamę?

- Kogo to obchodzi, co sobie myślą? – Karla wzrusza ramionami. – Kiedy zobaczą jak odgrywasz swoją rolę, to już nie będzie miało żadnego znaczenia.

Uspakajam się. Ona ma rację: tańczyłam całym moim serce i wygrałam tą rolę sprawiedliwie i uczciwie. Lucia może być suką w stosunku do tego ile chce, to nic nie zmieni.

- Cholera, mam tą dodatkową sesję partnerską. – Karla sprawdza swój zegarek i marszczy brwi. – Nie będziemy mieli okazji do świętowania.

- Możemy świętować przez resztę podróży! – Śmieję się, uspakajając ją. – Idź, nie spóźnij się.

- Do zobaczenia w akademiku, supergwiazdo! – Karla radośnie się uśmiecha, a następnie odbiega sprintem, zostawiając mnie samą w korytarzu.

Łapię oddech, a potem daję nura za drzwi, i w pośpiechu schodzę po schodach. Całe moje ciało promienieje ze szczęścia, i jest tylko jedna osoba, z którą chcę podzielić się tą chwilą – osoba, która zainspirowała mój taniec i pomogła uczynić to marzenie rzeczywistością.

Raphael.

Piszę do Raphael'a, że mam do niego wiadomość, a on każe mi się z nim spotkać w rodzinnej restauracji Luca, gdzie właśnie kończy swoją zmianę. To zaledwie dwadzieścia minut drogi na pieszo, ale wciąż martwię się o moją kostkę, więc szybko przebieram się w drapowaną spódnicę i top i zamawiam taksówkę.

Jestem wciąż naładowana przez wieści, moje policzki bolą od ciągłego uśmiechania się. Powinnam zadzwonić do mojej mamy, wiem, ale ona będzie tylko chciała rozmawiać o reżimowych treningach i jak mam zamiar wywiązać się z obowiązków przypadających mi z tą rolą. Jest przede mną mnóstwo pracy, ale dzisiaj po prostu chcę delektować się moim sukcesem.

Znajduję restaurację schowaną w dole krętej ulicy, z obleganym stolikami na zewnątrz skraju małego placu. Jest to idealny obraz Włoch: są lampiony rozwieszane przed wejściem i ciężkie, ciemnozielone markizy nad wyblakłymi, złotymi literami umieszczonych na oknach. Restauracja Gino. Ludzie głośno rozmawiają, palą papierosy i piją czerwone wino, kilka kelnerek wyglądających na znękaną stoi przy głównym wejściu i niepewnie balansują z ogromnymi talerzami na swoich ramionach.

Otwieram drzwi i wchodzę do przytulnej głównej jadalni. Ludzie są stłoczenia na wiejsko wyglądających ławkach, mając ledwie miejsce do poruszania się i wszędzie rozbrzmiewają dźwięki śmiechów i rozmów. Natychmiast dociera do mnie przepyszny zapach czosnku, rozmarynu i innych rzeczy, których nie mogę nawet zidentyfikować.

Dostrzegam Raphael'a stojącego za maleńkim barem. Ma na sobie czarną koszulkę i spodnie, miesza koktajle i rozmawia z Francescą.

Zatrzymuję się. Francesca jest pochylona nad barem, śmiejąc się zalotnie. Ma na sobie czarną sukienkę z głębokim dekoltem i usta pomalowane szminką, wyglądając jakby wyszła prosto ze stron jakiegoś magazynu. Kiedy patrzę, ona śmieje się ponownie i prowadzi swoją dłoń w dół ręki Raphael'a.

On spogląda do góry i mnie dostrzega. – Annalise! – Odchodzi od Francesci i okrąża bar. – Jak poszło? – Raphael sięga do mnie, chwytając moje

obie dłonie. Przyciska je do swojej piersi, studiując mnie. – Coś powiedzieli? Kiedy będziesz znała wyniki?

- Dostałam się! – Wołam.

Wydaje okrzyk radości tak głośny, że cała restauracja go słyszy, a potem okręca mnie dookoła. Sapię, wstrząśnięta nagłym ciepłem jego ciała przylegającego do mojego i łatwością z jaką mnie podnosi, jakbym była lekka jak piórko.

Delikatnie odstawia mnie na ziemię.

- Wiedziałem – oświadczam. – Wiedziałem, że ci się uda. Opowiedz mi wszystko.

Wyprowadza mnie z sali jadalnej do wąskiego korytarza, i opowiadam mu o przesłuchaniu: moim tańcu, oklaskach, i uzyskaniu obu ról w *Jeziorze Łabędzim*, jako nagrodzie.

- To było niesamowite, Raphael – mówię mu, wciąż oszołomiona wszystkimi wydarzeniami. – Nigdy wcześniej nie tańczyłam tak w całym moim życiu.

- Musimy to uczcić! – Oświadczam. – Luca! – Raphael krzyczy w stronę kuchni, a chwile później, Luca wyłania się z potarganymi blond włosami z zaparowanego pomieszczenia. – Gdzie jest wino? Dobry rocznik, a nie ten, który serwujemy turystom. Annalise właśnie wygrała wielką rolę. Musimy się za to napić.

- Gratulację! – Luca uśmiecha się. – Jest w piwnicy. Schowałem je tam, ale myślę, że lepiej je wypić, póki możemy.

Obdarowuje nas spojrzeniem po części czułym, a po części ubolewającym, ale potem znika.

Odwracam się do Raphael'a, zdziwiona. – O co chodzi?

Raphael wypuszcza powietrze. – Powiedziałem mu. O chęci wyjechania, może przyłączenia się do profesjonalnej grupy.

- Och... - Patrzę na niego z niepokojem. – Dobrze poszło?

- Tak dobrze, jak można było się spodziewać – kiwa głową. – Mówi, że rozumie, że mnie wspiera. Są otwarte przesłuchania w następnym miesiącu, tutaj w mieście. Francesca nawet zaproponowała, że będzie moją partnerką na moim przesłuchaniu.

- Ależ to świetnie! – Wołam. – Wygląda na to, że oni naprawdę cię wspierają.

On daje mi smutny uśmiech. – Wiem, tylko... to będzie koniec pewnej epoki.

- Początek czegoś nowego – poprawiam go. – Wiem, że czujesz się winny, ale nie powinieneś. Oni rozumieją.

- Dość o mnie – Raphael mi przerywa. – Dzisiejszy wieczór jest w całości dla ciebie.

- Nie... - Protestuję, ale on obdarowuje mnie spojrzeniem tak ponuro intensywnym, że słowa zamierają mi na ustach.

- Tak – poprawia mnie, przyciągając blisko do siebie. Całuje mnie; gorącym, głodnym pocałunkiem, który zapiera mi dech, kiedy delikatnie popycha mnie na ścianę. Przez chwilę jest we mnie wciśnięty, długość jego ciała jest ciepła i mocna.

- Musiałaś ciężko pracować – mruczy, grzeszny uśmiech zdobi jego usta. – Zastługujesz na nagrodę.

- Co to za nagroda?

Moja głowa wiruje, kiedy wdycham jego zapach. Czuć go jest przytłaczające, a moje ciało błaga o więcej.

- Zobaczysz – Raphael zniża głowę, by po raz kolejny mnie pocałować, powolnie i zmysłowo. Jego język bada moje usta.

Dobry Boże. Drzę, ciepło rozlewa się głęboko we mnie. Sposób, w jaki on mnie całuje jest brudny, sprawiając, że chcę rzeczy, których nie mogę wyrazić słowami.

Jego język zwiedza inne, cieplejsze miejsca. Chciałabym tych ust liżących mnie nisko między udami.

Raphael w końcu się odsuwa. – Gotowa? – szepcze.

Gotowa? Ja praktycznie roztopiłam się na podłogę.

- Oczywiście – uśmiecham się. – Co myślisz, że mam na myśli?

On chichocze. Ale kiedy opuszczamy restaurację, słyszę jego głos, niski i seksowny przy moim uchu.

- Poczekaj tylko, aż będę cię miał samą, *mia cara*. Sprawię, że będziesz dochodzić przez dni.

Po tego rodzaju obietnicy to cud, że mogę iść prosto. Chłopaki znaleźli butelkę i kieliszki, a następnie usiedliśmy przy stoliku na zewnątrz. Raphael przyciąga swoje krzesło blisko mojego, zarzucając swoją rękę dookoła moich ramion, kiedy podnosi kieliszek w toaście.

- Za marzenia, które się spełniają – oznajmia, dając mi poufny uśmiech.

- Za marzenia! – Wszyscy wznosimy toast. I tak wieczór się rozwija. Przyjaciele i sporo krewnych Luca zatrzymują się przy stole, aby porozmawiać, klienci przychodzą i odchodzą, ktoś przynosi talerze pełne jedzenia: pachnącego, świeżego pieczywa, oliwy, przyprawionych mięs. Coraz więcej ludzi przyciąga sobie krzesła, ich imiona giną w dźwiękach muzyki, ale to nie ma znaczenia. To chaotyczna scena hałasu i śmiechu, dobrze dobrana do dzikiej radości dudniącej w mojej piersi.

Dopijam moje wino, a moje serce kołacze. To nie tylko przez solo; czuję się jak w śnie siedząc tutaj, z daleka od codziennego, stresującego, niespokojnego życia. Jestem zamknięta w objęciach Raphael'a, chłodny wieczorny wiatr miesza się z ostatnimi letnimi kwiatami. Moje serce łomocze z powodu jego bliskości, ale już nie jestem zdenerwowana czy spięta, tylko upojona z zachwytu, delektując się każdą chwilą przy jego boku.

- Wszystko dobrze? – Raphael sprawdza cicho.

Kiwam głową i uśmiecham się. On odpowiada uśmiechem, sięga do moich włosów i okręca je sobie wokół palca, przysuwając się do mnie coraz bliżej, i bliżej, póki nie może złożyć delikatnego pocałunku na moich ustach.

To niewinny pocałunek, niepodobny do zmysłowej przyjemności w korytarzu, ale nadaj czuję dreszcz wywołany jego dotykiem, aż po czubki palców.

Następnie głos przelatuje się przez zjawiskową mgłę. – Rafa, daj spokój.

Rozglądamy się. Luca i kilku innych facetów są na nogach. Oni też są częścią grupy tanecznej, wskazując na Raphael'a, by się do nich przyłączył. Muzyka się zmienia, a Raphael śmieje się niechętnie, pozwalając im pociągnąć go w górę i do miejsca, które zostało uprzątnięte w środku maleńkiego placu. Okrzyki i wiwaty publiczności, rozpoczynają algorytm, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam, żywa, pulsująca mieszanka tradycyjnych latynoskich ruchów tanecznych i ulicznego hip-hop'u. Do czasu, aż piosenka się kończy, każdy jest już na nogach, tańcząc wspólnie: Osiemdziesięcio-coś letnia Nona wykonuje opanowany, zwolniony taniec z jednym z nastoletnich kelnerów, Francesca i jej przyjaciele wykonują namiętne pozy w środku tłumu.

Raphael podchodzi do mnie i podciąga mnie na nogi. Moje protesty szybko są zagłuszone, kiedy jestem wciągnięta do zbiorowiska. Nie ma znaczenia co tańczę, ani jak, zdaję sobie sprawę; nikt nie dba o kroki, ani jak dobra jestem. Ten taniec jest jak komunikacja, wspólny i spontaniczny, pełen śmiechu i życia. Raphael okręca mnie dookoła, ustawiając przed swoim ciałem w staromodnym, towarzyskim ruchu, upewniając się, by odciążyć kostkę. – Kiedy będę mógł zobaczyć jak tańczysz? – Pyta, uśmiechając się do mnie.

Rumienię się. – Nie tutaj – odpowiadam szybko. – Nie mogę... Nie na oczach tłumu.

- Moje mieszkanie jest niedaleko stąd – mruży cicho Raphael. – Zatańczysz tam dla mnie? Sama?

Sama...

Moje serce podskakuje. Każda grzeszna obietnica, którą złożył odbija się echem w mojej głowie. Jestem nerwowa, ale bardziej niż to, pragnę jego.

Chcę, żeby pokazał mi wszystko.

- Tak – mówię mu. – Chodźmy.

Dziewięć.

Raphael wiezie nas do przemysłowo wyglądającego budynku, całego zrobionego z czerwonej cegły i stalowych kolumn. Wstukuje kod zabezpieczeń i przytrzymuje dla mnie otwarte drzwi, zapraszając do środka. Rozglądam się, kiedy wchodzę do stalowej, kratowanej windy. To wygląda jak coś, co można znaleźć w Nowym Jorku, albo może w Brooklynie: odrestaurowany stary, fabryczny budynek z niektórymi oryginalnymi elementami wciąż w nienaruszonym stanie.

- Wiem, że jest trochę szorstko na brzegach – Raphael mówi przepraszającym głosem, kiedy wysiadamy na piątym piętrze. – Ale przestrzeń... Cóż, sama zobaczysz.

Prowadzi mnie do końca korytarza i otwiera drzwi, przesuwając ciężką stalową płytę na bok.

Robię krok do środka i sapię.

Mieszkanie jest jednym ogromnym pokojem, wysoka przestrzeń loftu rozciąga się przez połowę budynku. Są tu gołe, ceglane ściany, pełnometrażowe okna i wypolerowane drewniane podłogi, ze stalowymi ryglami i belkami dla wsparcia. Po jednej stronie znajduje się schludna kuchnia i śniadaniowy bar, a przez długość rogu przechodzi okno, łóżko znajduje się na podwyższeniu z doskonałym widokiem na światła miasta.

Odwracam wzrok od łóżka, już się rumieniąc i skupiam się na prawdziwej atrakcyjności pomieszczenia. Ta przestrzeń: otwarty parkiet do tańca, otoczony ścianą luster. Studio, w całości należące do niego.

- Kiedy to zobaczyłem, wiedziałem, że będzie to idealne miejsce do ćwiczeń. – Raphael staje tyłem do drzwi, obserwując mnie pochłaniającą wszystko.

Skopuję buty i wchodzę do środka pomieszczenia, czując gładkie, gołe deski pod moimi nogami. – Lakier? – Sprawdzam, przesuwając stopą po powierzchni. Tancerz wie, że potrzebuje solidnej platformy, bez nacięć lub odłamków wchodzących w podeszwy butów.

Uśmiecha się na moją uwagę. – Nakładałem go pół tuzinem razy.

- To niesamowite – wypuszczam powietrze, powoli okręcając się dookoła. Nawet z ciemnością za oknami, reflektory sprawiają, że pokój jest jasny i zachęcający, podłoga po prostu woła o wykorzystanie jej.

- Wybierz coś – Raphael zaprasza mnie do odtwarzacza muzyki w rogu. Ma podłączonego do niego swojego iPod'a, którego teraz wyciąga w moją stronę. – Chcę zobaczyć jak tańczysz.

Czuję nerwowe drżenie, ale podchodzę do niego, skanując listę w poszukiwaniu odpowiedniej piosenki. On ma wszystko: jazz, rock, nawet klasykę... Znajduję album Czajkowskiego z muzyką z Jeziora Łabędziego i przez moment myślę o zatańczeniu mojego kawałka z dzisiejszych przestłuchań; światło, uradowana romantyczność w krokach, brak tchu, jaki odczuwałam, wyobrażając sobie, że tam był.

Ale coś mnie powstrzymuje i każe mi przejść dalej, aby zamiast tego wybrać inny ruch. Tańcząc Ode w późniejszym balecie, kiedy poszukuje Księcia Siegfrieda wierząc, że jest Odette, kusi go, by zadeklarował swoją miłość – i tym samym by złamał swoją przysięgę i przeklął na zawsze Księżniczkę Łabędzi. To taniec uwodzicielski, genialny i wymagający, a mimo to praktykowałam go w tajemnicy ze sto razy, nigdy wcześniej go dla nikogo nie wykonując.

Włączam muzykę i podchodzę powoli na środek podłogi, rozciągając się, kiedy idę. – Nie mogę iść *en pointe* bez moich butów. – Przepraszam, ale Raphael po prostu mnie obserwuje, podchodząc do długiej kanapy przed oknami, by na niej usiąść. Relaksuje się, jego ciemne oczy wędrują po całym moim ciele, a ja czuję dreszcz powoli przechodzący przeze mnie.

Jestem przyzwyczajona do tańczenia przed publicznością, dużą i małą. To zawsze jest lęk do pokonania. Ale tym razem jest inaczej. Sposób w jaki na mnie patrzy, czekając. Jakbym była najważniejszą rzeczą na świecie.

Biorę głęboki oddech, zamykam oczy i zaczynam.

Nie zatracam się w balecie, nie dzisiejszego wieczoru. Nie, to jest zupełnie inny rodzaj tańca. Tańczę dla Raphael'a, robię to tylko dla niego, spotykając jego

spojrzenie kiedy poruszam się i wiruję, wykorzystując swoje ciało tak jak Odile: by kusić i zachwycać. Po raz pierwszy rozumiem moc w ruchach, intencję, która mieni się w każdym kroku i uniesieniu. Taniec jest splotem zaklęć, wabieniem księcia, a dzisiejszej nocy, Raphael jest moim Siegfriedem.

Tańczę dla niego, ponieważ go pragnę. Ponieważ myśl o jego dłoniach na mnie sprawia, że moje serce podskakuje, a krew gorączkowo płynie w moich żyłach. Ponieważ od pierwszej nocy, kiedy się spotkaliśmy, zasypiałam z pocałunkami w mojej pamięci, wypalającymi się w moim umyśle.

On rzucił na mnie zaklęcie, a teraz moja kolej, by poczuł to, co ja czułam, sprawić by choć w połowie pragnął mnie tak bardzo, jak ja pragnę jego.

Tańczę z zamysłem, z mieniącą się pasją, wkładając siebie w każdy ruch. Nie czuję bólu w mojej kostce ani przez chwilę, póki ostatni szept piosenki nie znika, a ja pozostaję bez tchu, twarzą opuszczoną w dół i moim kołującym sercem z powodu szoku i podekscytowania tym, co właśnie zrobiłam.

Dziesięć.

Raphael

Jest idealna.

Wdzięk jej ciała. Czystość jej duszy. Tańczy jak kuszący anioł, wabiąc mężczyznę do grzechu. Każda część mnie napina się, by ją osiąść. Moje ręce na jej skórze, moje usta na jej ustach.

Mój kutas zatopiony głęboko w jej śliskiej słodyczy, czując zaciskanie się jej ciała i odpuszczenie.

Pragnienie przelewa się przeze mnie, żądając satysfakcji. To wymaga całej mojej samokontroli, aby się powstrzymać.

Obiecałem, że będę jej uczył, jedna zmysłowa lekcja na raz.

Ona jeszcze nie wie, jakiej przyjemności jej ciało może doświadczyć. Ale ja jej pokażę. Cal po calu będę się jej domagać, póki nie będzie części jej ciała, która nie będzie moja.

To zaczyna się teraz.

Jedenaście.

Annalise

Łapię oddech, wciąż będąc na środku podłogi. Muzyka płynnie przechodzi do następnego utworu; to musi być ustawione do „szurana nogami”, ponieważ dźwięki, które teraz wyływają z głośników są namiętne i wolne, jazzowy utwór, z uwodzicielskim kobiecym wokalem.

Podeksytowanie opuszcza moje ciało. Raphael wciąż mnie obserwuje, pochylony do przodu, z łokciami opartymi na kolanach, twarzą nieczytelną, a oczami zablokowanymi na moich. Intensywność jego spojrzenia sprawia, że moje serce się zatrzymuje. Jest w nim nagi, pochłaniający głód, i czuję jakby to przeze mnie przechodziło, odpowiadający ból rosnący nisko i głęboko w środku.

Dźwięki przechodzi między nami, pojedyncze uderzenia serca, a następnie on jest na nogach, powoli przemierzając dzielącą nas przestrzeń.

Oddech więźnie mi w gardle na jego widok, kierującego się zdecydowanie w moją stronę. Ma grację pantery, moc i zwinność, kiedy zatrzymuje się naprzeciw mnie, biorąc mnie za rękę. Podnosi mnie na nogi; mój puls skacze, a żołądek związany jest w węzłach.

Mój taniec był zaproszeniem, lekkomyślną obietnicą czegoś, czego nie wiedziałam, że chciałam. A teraz... ?

Teraz nadchodzi jego odpowiedź.

Kołyszę się, chwiejąc na nogach, czekając na jakikolwiek jego ruch. Żeby wziął moją twarz w dłonie, przycisnął usta do moich, zawlekle mnie ku temu ogromnemu łóżku w rogu...

Ale zamiast tego, Raphael zakłada moje ręce na swoje ramiona, delikatnie kładąc swoje dłonie dookoła mojej talii i zaczyna tańczyć.

To jest delikatne i powolne, rytmiczne do melodii, przez co drzę, przybliżając swoje ciało do jego, opierając głowę na jego piersi, by kołysać się z nim przez tą chwilę. Tańczyliśmy razem wcześniej, byliśmy zablokowani

dokładnie w tej samej pozycji godziny temu w restauracji, ale to jest inne. Teraz między nami jest napięcie, trzaskające jak sucha energia elektryczna podczas letniej burzy.

Ciało Raphael'a się przemieszcza, jego palce delikatnie wędrują po moich plecach, pozbawionych pieszczoty, ale czuję jego płonący dotyk wszędzie.

Drzę, moje sutki dociskają się do jego piersi, każda komórka mojego ciała ożywa i wzywa o więcej.

Nie rozumiem tego, jak mogłam przeżyć całe swoje życie, nie czując nawet cienia tego pragnienia. Teraz to grozi pochłonięciem mnie. Jego zapach, jego głęboka piżmowa woń; krzywizny jego napiętych bicepsów, owinięte ciasno wokół mnie; uczucie jego ciepłego oddechu, muskającego mój policzek.

Każdy zmysł jest pobudzony, każda część mojego ciała do niego wzywa, ale jestem zbyt przerażona, by poruszyć się w jego uścisku, zbyt nieśmiała, by sięgnąć i przysunąć jego usta do moich. Mogę tylko czekać z bijącym sercem, aż w końcu, Raphael przejeżdża dłonią po moim ramieniu i unosi moją twarz.

- Obserwując jak tańczysz... - mruczy, jego głos jest gruby z pożądania. Wzrok Raphael'a jest przeszukujący, udręczony. – Nigdy nie chciałem nikogo tak bardzo. Boże, Annalise... Jesteś niesamowita.

Drzę. Jego usta są tak blisko, że wszystko czego chcę, to zrobić krok do przodu. Nie mogę nic na to poradzić. Jakby moje ciało było opętane przez jakąś dziwną moc, sięgam po niego, przyciągając jego głowę do mojej, aż w końcu jego usta przykrywają moje w zatrzymującym serce, niesamowicie delikatnym pocałunku.

Rozpływam się. Ostatnie z moich wątpliwości i niepewności rozpuszczają się pod jego miękką pieszczotą; to jest ledwie nacisk jego ust na moje, ale och, czuję to wszędzie. Całuję go jeszcze raz, tym razem silniej, degustując usta, odważnie rozdzielając jego wargi językiem, dzięki czemu mogę poznać ciemne, pyszne ciepło jego ust; wplątnę palce w jego włosy i naciskam na niego z niecierpliwością.

Raphael wypuszcza jęk, a potem przysuwa mnie bliżej, mocno do jego ciała. Pocałunek się pogłębia, jego usta zmysłowo atakują moje, póki nie jestem

dyszcząca i bezradna w jego ramionach. Muzyka nadal gra, zmysłowa i powolna, ale to wszystko co mogę zrobić, by nie kotysać się z uczuciem jego rąk na moim ciele, powoli rozwijającym głębokie pragnienie w moich żyłach.

Raphael unosi głowę, jego oczy są ciemne z pożądania. Bierze mnie za rękę, powoli odwracając tak, że stoję do niego tyłem. Przód jego ciała jest przyciśnięty do moich pleców, przez co łapię oddech, czując jak jego ciepło mnie obmywa.

Każdy mięsień. Każda kość. Twarde płaszczyzny jego brzucha – i obietnica jego długości, wbijającej mi się w tyłek.

Dobry Boże.

Jęczę, kiedy jego dłonie ślizgają się po moim tułowi, jego palce delikatnie śledzą moje obojczyki, wywołując czyste dreszcze w miejscach, gdzie mnie dotknął.

Uczucie jest prawie zbyt intensywne do wytrzymania: twarde mięśnie jego ciała za mną, łagodna ścieżka jego pieszczot, nieubłagalnie delikatna, dokuczliwa, kiedy głaszcze mnie po ramionach, brzuchu, aż dociera do centrum mojej klatki piersiowej. Moje sutki są naprężone, zbolałe w jego dłoniach, a on wciąż mnie drażni.

Zamykam oczy, zapadając w głąb aksamitnej ciemności, gdzie nie istnieje nic, prócz uwodzicielskich akordów muzyki, dryfującego nocnego, letniego powietrza i rąk Raphael'a – *och, jego ręce* – doprowadzających mnie do szafu, ożywiając każdy nerw w moim ciele, nawołując o więcej.

Jak gdyby mógł usłyszeć moje nieme prośby, palce Raphael'a w końcu okrążają całe moje piersi.

Sapię, moje kolana odmawiają współpracy, ale on mnie trzyma, nie wahając się nawet przez moment, pieszcząc mnie przez mój cienki, jedwabny stanik używając najłżejszego dotyku.

O Boże.

Tego uczucia nie można porównać do niczego na świecie, dreszcz słodkiego, głodnego pragnienia, który przemyka przeze mnie, zalewając nisko

miejsce między udami. Moje serce pędzi, a on wykorzystuje swój czas. Delikatny dotyk staje się silniejszy, pełniejszy, ukrywając w dłoniach wagę moich piersi, aż jestem bezmyślna, wijąc się rozpaczliwie.

Słyszę swoje błagania bez słów, ale to jest tak, jakbym słuchała kogoś innego, uwolnionego z mojego umysłu od wszystkiego, co nie jest jego dotykiem, tak torturującym, drażniącym mnie, doprowadzającym na skraj nieba, ale nie popychającym dalej.

- Boże, Annalise – Raphael jęczy w moją szyję, zostawiając ścieżkę płonących pocałunków na odkrytej skórze. Przyciskam się do niego, potrzebując i chcąc, aż następnie w końcu bierze całe moje sutki w swoje palce w surowym, przepysznym cyklu.

Jęczę, wyginając się do jego rąk. Raphael już dłużej nie wytrzyma. Nagle jego ręce są wszędzie, naciskając, głaszcząc mnie, rolując sztywne sutki między palcami, aż przyjemność sprawia, że błagam o więcej.

Jak gdyby dźwięk był jego zgubą, bierze mnie w ramiona i pokonuje odległość do łóżka w kilku długich krokach. Kładzie mnie na pokryciu, łagodniej niż mogłabym sobie wymarzyć, a następnie zatrzymuje się na chwilę, patrząc na mnie z płonącym, ciemnym spojrzeniem.

Drzę pod jego głodnym wzrokiem, mój umysł jest pusty i kręci mi się w głowie, całe moje ciało poddało się przyjemności. Ale nadal część mnie zaciska się w strachu, nie jest gotowa do rzucenia się przepaść całkowicie. - Raphael – udaje mi się powiedzieć, mój głos jest ochrypłym szeptem. – Ja...

- Cii... - przyciska palec do moich ust, jego oczy spotykają moje z bezgłośnym zrozumieniem. – Wiem.

Wypuszczam oddech z ulgą, relaksując się, ale Raphael nie odrywa oczu od moich. Rozsuwa moje wargi, przesuwając palcem w moich ustach.

Jasna cholera!

Drzę przez intymność, na dotyk jego z moim językiem i spojrzenie w jego oczach, zaborcze i surowe.

- Nadszedł czas, moja słodka. Mam zamiar nauczyć cię jaką przyjemność można odczuwać – mówi mi Raphael, jego głos jest chrapliwy, kiedy pochyla się, by zostawić pocałunek na płatku mojego ucha. Każde słowo wywołuje we mnie dreszcz, jego usta delektują się moją skórą. – Co to znaczy błagać kogoś o jego dotyk.

Pragnienie we mnie wzrasta, rozszarpując od wewnątrz. Raphael ponownie unosi głowę, jego ciemne oczy spotykają moje, czarne z obietnicy.

- Będziesz dla mnie dochodzić, i nie zamierzam przestać, póki jesteś moja.

Dwanaście.

Zapomniałam jak się oddycha.

Usta Raphael'a rozbijają się o moje, wygłodniałe i poszukujące. Unoszę się, owijając ramiona wokół jego ciała i odpowiadam na pocałunek ze wszystkim co mam. Coś zostało we mnie uwolnione, desperacka potrzeba, której nie mogę kontrolować. Chwytam się go, wygłodniała, przesuwając rękę po jego ciele, by poczuć wyrzeźbiony grzbiet łopatek, jego masywną wagę, przyciskając mnie do materaca. Całuję go, póki nie wariuję, póki nie ma nic, prócz kolekcji zachłannych kończyn, drżących nerwów i zapalczego głodu, który nie może być satysfakcjonujący. Odsuwa się i śledzi palcem policzek, krawędź mojej szczęki i krzywizny szyi.

A potem jego ręka przesuwa się niżej.

Ciężko oddycham, czując ciepło wywołane jego dotykiem, rozprzestrzeniające się w dół mojego ciała, na moje opuchnięte piersi i przez brzuch. Coraz niżej, i niżej, aż w końcu spoczywa na szczycie mojej talii.

Zatrzymuje się.

Raphael podnosi głowę, patrząc na mnie z nieukazującym strachu spojrzeniem. Przesuwa rękę po moich biodrach, dolnej części brzucha, sprawiając, że przechodzą mnie dreszcze i ciężko oddycham. Następnie jego ręka wytycza szlak w dół mojej nogi, do miejsca, gdzie zmięty rąbek tkaniny spódnicy spotyka się z nagą skórą. Raphael przesuwa jej skraj wyżej, kreśląc małe kółka na wewnętrznej części uda.

Och...

Drzę. Mój umysł jest kołowrotkiem, ale nawet wśród plątaniny nerwów, moje pragnienie nawołuje do niego, jest silniejsze niż strach.

Chcę go. Och, jak ja go chcę.

Przytrzymuję jego wzrok, nawet jak moje policzki zalewa rumieniec. – Naucz mnie – szepczę. – Pokaż mi wszystko.

Twarz Raphael'a przysłania pożądanie. Kołysze się na piętach, wsuwając ręce pod spódnicę na talię, przesuwając ją powoli po moich udach, póki nie leżę prawie naga w moich cienkich majtkach i staniku.

Kręcę się, nieśmiała, ale Raphael kładzie dłoń na moim brzuchu, przytrzymując mnie w miejscu. Jego oczy mnie konsumują, wędrując po moim ciele. – Jesteś idealna – mruczy chrapliwym głosem, grubym z powodu pożądania. – Każdy centymetr ciebie.

Ręką wytycza szlak na moim ciele z oczami zablokowanymi na moich, kiedy powoli przejeżdża palcami w górę po szczycie moich ud.

Ciężko oddycham.

Raphael obdarowuje mnie powolnym, dokuczliwym uśmiechem. Ponownie mnie głaszcze, tym razem odważnie pocierając kręgi wokół mojej łechtaczki.

Boże.

Drzę przez wybuch przyjemności. Czuje ciepło jego dotyku, słodkie ciśnienie, nawet przez koronkę moich majtek. Jestem mokra i oboląta, wyginając się w łuk przy jego dłoni.

Raphael oblizuje usta. – Pozwól mi cię usłyszeć – żąda. – Pozwól sobie wydawać dźwięki.

Moje wargi się rozchylają. Jęk rozchodzi się echem, i obmywa mnie świadomość, że pochodzi on z moich ust.

Nie mogę uwierzyć, że to robię, leżąc tutaj, patrząc, jak klęczy między moimi udami i dotyka mnie w ten sposób, ale nie mogę oderwać wzroku. Jest to zakazane i śmiałe, ale tak cholernie seksowne, sposób w jaki jego oczy ciemnieją, jego oddech przyspiesza, kiedy odnajduje mój czuły punkt, przesuwając palcami po nim w stałych, kolistych ruchach, które sprawiają, że jęczę, tracąc zdolność mówienia przez uczucie.

Raphael przytrzymuje mój wzrok, kiedy szarpie moje majtki na bok. Następnie powoli wsuwa we mnie palec, głęboko i pewnie.

Wyginam się w łuk na łóżku z szoku.

O Boże!

To uczucie, jego dotyk wewnątrz mnie. *Tam*. Jest wszystkim.

Wykonuje okrężne ruchy, głaszcząc moje wnętrze, wysyłając fale przyjemności przez moje ciało, kiedy jego kciuk wykonuje bezlitosne ruchy. Wypuszczam krzyk z rozkoszy, mój głos roznosi się echem, potrzebujący i dziki w pustym pokoju.

Nagle, Raphael zszarpuje ze mnie moje majtki. Chwyta mnie za biodra i kołysząc się na piętach, pochyła do mnie swoją głowę. Wyciął w palącą ścieżkę wzdłuż wnętrza moich ud.

- Czekaj – ciężko oddycham, starając się ponieść głowę. Mój umysł rozpadł się na tysiące kawałeczków, ale jest jeszcze część mnie, nie mogąca uwierzyć, że on jest... Czy on naprawdę będzie...?

Raphael kładzie dłoń na mojej klatce piersiowej, delikatnie popychając mnie w dół. Jego oczy spotykają moje spomiędzy wnętrza moich ud, diabelnie grzeszne, a potem liże moją cipkę, długo i powolnie, aż tracę głowę.

Boże.

Przyjemność mnie przytłacza, świeże fale rozkoszy rozbijają się przez moje ciało z każdym kolejnym liźnięciem. Raphael dokucza mi, delikatnie pocierając, jego język coraz szybciej wiruje nad moją łechtaczką, póki nie jestem dysząca, kwiląca i wyginająca się ku jego ustom, rozpaczliwie chcąc więcej. Nie rozumiem tego budującego się ciśnienia, wznoszącego się coraz wyżej, szarpiącego bólu i ciągłego niedosytu. Nigdy nie czułam czegoś takiego, jakbym była wywracana na drugą stronę, każde zakończenie nerwowe i zmysł w moich ciele płoną z błyszczącą, czarną obietnicą, tak blisko krawędzi, ale wciąż wystarczająco daleko.

Raphael zatrzymuje się, przejeżdżając ponownie językiem w dół mojego uda i z powrotem, wyśmiewając mnie. – Czego pragniesz? – jego głos jest gruby z pożądania. Ale słowa mnie zawodzą. Nie potrafię tak bezwstydnie mówić, prosić go.

- Powiedz mi – nakazuje Raphael. Wślizguje się językiem głęboko wewnątrz mnie. Jasna cholera!

Ciężko oddycham, zdesperowana. – Więcej – udaje mi się powiedzieć, mój głos jest jedynie szeptem.

- Nie słyszę cię. Chcesz mój język na sobie, moja słodka? W tobie?

Raphael podnosi głowę i patrzy na mnie. Jego palec drażni moje śliskie wejście, przejeżdżając lekko nad moja spuchniętą grudką.

Wije się, błagając, zaskoczona tym, jak moje ciało reaguje na jego brudne słowa. Jestem poza kontrolą i nie ma słów na to, czym teraz jestem: mokra, chcąca, potrzebująca. – Proszę – jęczę. – Raphael...

Jego oczy błyszczą. – Powiedz to jeszcze raz. Wypowiedz moje imię.

- Raphael! – powtarzam, mój głos jest lekkomyślnym krzykiem. – Proszę, więcej. Potrzebuję więcej!

Z pomrukiem, Raphael szarpnięciem przysuwa moje biodra bliżej i ponownie obniża swoje usta na mnie. Ale tym razem, nie ma nic drażniącego w jego dotyku; jego język wykonuje koliste ruchy, jego usta ssą moją łechtaczkę, pożerają, a przyjemność buduje się we mnie, popychając mnie bliżej krawędzi.

- O Boże! – Chwytam jego głowę dłońmi. Zatapiam paznokcie w jego włosach, bezmyślnie przyciągając go bliżej, nie troszcząc się jak to o mnie świadczy, jedynie potrzebując jego języka mocno pracującego, jak teraz, o Boże, właśnie tak. – Nie przestawaj – błagam, wyginając się do jego ust. – Proszę, nie przestawaj!

Raphael warczy, jego palce zaciskają się na moich udach. Liże mnie nieustępliwie, i nagle wznoszę się, okręcając, z trudem łapiąc powietrze, kiedy czuję wzbierające się niejasne fale, unoszące mnie wyżej, toczące się wolno jak srebro w moich żyłach. Walczę przytłoczona, próbując się trzymać jakiejś części mnie, jakiegoś twardego podłoża w obliczu takiej mocy, ale nie mogę, tego jest więcej, niż mogę się oprzeć. Każdy ruch jego języka, każdy nowy przyptyw przyjemności przynosi mnie bliżej, i bliżej, aż jestem wykończona, każdy mięsień w moim ciele krzyczy, każde włókno mojego jestestwa jest napięte, lśniąca i wzywająca do uwolnienia.

- Raphael! – krzyczę, zagubiona w desperackiej potrzebie.

Z kolejnym warknięciem, zanurza dwa palce głęboko w mój bolący rdzeń. Wyplenienie jest niesamowite, i znoszę tę intensywność, dysząc jak pcha głębiej.

- Dojdź dla mnie, *mia cara*⁶ – Raphael wymaga. – Poddaj się.

Jego palce zakrzywiają się, by ustalić rytm, tak głęboko w środku. Bierze moją łechtaczkę w usta i mocno ssie, a potem jestem stracona.

Roztrzaskuję się, wołając jego imię, spadając pod falami przyjemności, które rosną, połykając mnie, spożywając mnie, przedzierając się przez moje ciało w nieustających trzaskach, ciągle i ciągle, póki nie zostaję ciężko dysząca i bezmyślna na brzegu materaca.

⁶ Moja droga

Trzyznaście.

Kiedy się budzę, łóżko obok mnie jest puste. Ziewam, próbując dowiedzieć się, gdzie jestem. Wtedy dostrzegam widok złotego Rzymu z okna, a moją spódnice pogniecioną na podłodze, i to wszystko gwałtownie do mnie wraca. Taniec dla Raphaela. Jego dłonie na moim ciele. Jego usta, sprawiające, że krzyczałam w ekstazie...

Rumienię się, siedząc wyprostowana i sięgam po moje majtki. Zakładam je i rozglądam się za resztą moich ubrań. Wtedy zdaję sobie sprawę, że Raphaela nigdzie nie widać. Mieszkanie jest puste, ale drzwi są uchylone.

Słyszę głosy dochodzące z korytarza.

Owijam wokół siebie prześcieradło i szuram nogami przez pokój. Słyszę Raphaela w pośpiechu mówiącego po włosku, a potem kobiecy głos. Sięgam do drzwi i zerkam. To Francesca.

Moje serce się ściska. Co ona tutaj robi tak wcześnie rano? Jest coś, co naprawdę dzieje się pomiędzy nią a Raphaelem?

Spoglądam ponownie. Jest zła, dziko gestykuluje jak mówi. Raphael próbuje ją uspokoić, kładąc ręce na jej ramionach, i sam widok jego dotykającego jej sprawia, że czuję się chora.

Raphael powiedział, że nic pomiędzy nimi nie ma, ale wiem co widzę, a Francesca ma zazdrość i wściekłość wypisaną na całej twarzy. Zalewa mnie niepewność, całe moje szczęście rozpada się na kawałki, kiedy myślę o wszystkim, co wydarzyło się ostatniej nocy.

A jeśli to nic dla niego nie znaczyło? Co, jeśli popełniłam ogromny błąd?

Potykam się i uderzam w drzwi z głuchym łoskotem. Hałas sprawia, że się odwracają.

- Annalise... - Raphael wygląda na zaskoczonego. Albo jest to poczucie winy migające w jego ciemnych oczach?

Francesca wykręca swoje wargi z pogardą. – I oto ona – przetęcza się pokrótce na angielski i uśmiecha słodko. – Twoja mała, amerykańska *puttana*⁷.

Nie wiem, co oznacza to słowo, ale Raphael napina się, przesuwając, by stanąć przede mną.

- Nie mów do niej w ten sposób – ostrzega Francescę. Łapię oddech, zdezorientowana nagłym gniewem promieniującym od ciała Raphaela, jego mięśnie są napięte z ledwo kontrolowaną władzą.

- Mogę ją nazywać tak, jak mi się podoba – odpowiada Francesca. Jej oczy dryfują po mnie od stóp do głów i szydzi. – Jak możesz odrzucać to wszystko, dla *tego*?

Pogarda w jej głosie jest jasna. Kurczę się, moje niepewność rośnie z kolejnym zwątpieniem. Wiem, że nie jestem nawet blisko bycia tak piękną jak ona; nawet wcześniej rano jest pełna blasku i seksowna w obcisłych dżinsach i drapowanej, jedwabnej bluzce.

Dlaczego wybrał ciebie? Myślę sobie, nieszczęśliwa. Wystarczy na nią spojrzeć.

- Nadszedł czas, abyś wyszła – mówi Raphael, i przez straszliwy moment, myślę, że ma na myśli mnie. Wtedy czuję jego ramię dookoła mnie, silne i uspakajające, i zdaję sobie sprawę, że mówi do Francesci. Trzyma mnie mocno przy sobie, chroniąc w ciepłym kręgu jego objęć.

- Będziesz tego żałował – Francesca ma spojrzenie pełne wściekłości, wciąż wyniosłe.

Raphael jest zdecydowany. – Skończyliśmy – mówi ze stalowym spokojem w głosie.

Urzeczywistnienie powoli świta. Oczy Francesci migoczą z gniewu i prawdziwego bólu. Mówi coś jeszcze w języku włoskim, a potem gwałtownie się odwraca, zatrzasnąjąc za sobą ruszt windy z hukiem.

Raphael czeka, aż zniknie, dopiero potem mnie uwalniając.

⁷suka

- Co się stało? – pytam nerwowo. Czuję się strasznie odstonięta, spacerując podczas ich sceny owinięta tylko prześcieradłem, nie mając pojęcia, jakie są odczucia Raphaela co do ostatniej nocy. – Wszystko w porządku?

Raphael powoli kręci głową. – Nie zatańczy ze mną na przesłuchaniu pod koniec miesiąca. Przyszła niespodziewanie i zobaczyła cię tutaj.

- Jest zazdrosna? – pytam, ale już znam odpowiedź, a moje serce skręca się.

- Nie ma powodu, by być, nie ma żadnych roszczeń do mnie – mówi dobitnie Raphael. Potem spogląda w górę, jakby nie zauważył mnie za pierwszym razem. Zadowolony uśmiech rozprzestrzenia się na jego twarzy. – Spójrz na siebie – mruczy, podchodząc do mnie.

- Wyglądam jak bałagan! – rumienię się, starając przeciągnąć palce przez moje splątane włosy.

- Wyglądasz pięknie – Raphael zgarnia mnie w ramiona, jakbym nic nie ważyła, ponownie wchodząc do apartamentu. Chichoczę, kiedy sadza mnie na jednym z jadalnianych krzesel. – Jesteś głodna? – pyta. – Pozwól, że ci coś przygotuję.

Kręcę głową. – Kawa będzie w porządku, jeśli ją masz.

Raphael mruga, a następnie nastawia do pracy profesjonalnie wyglądającą maszynę, syczącą i bulgoczącą.

Kiedy tutaj siedzę, ogrom jego walki z Francescą zaczyna do mnie docierać. Raphael mógł ją teraz splawić, ale to naprawdę wielka sprawa. Walka pomiędzy przyjaciółmi to jedno, ale między partnerami do tańca? To zupełnie inna relacja właśnie rozerwana na strzępy.

- Więc, co zamierzasz zrobić? – pytam, czując poczucie winy, że Francesca zostawiła go na lodzie. Gdyby nie ja, to nic takiego by się nie zdarzyło.

- Jest dobrze – Raphael odgania moje obawy. – Nie martw się tym.

- A to robię! – protestuję. – Nie udawaj, że to jest nieważne. Twoja partnerka właśnie wyszła!

- Powiedziałem, że nic mi nie będzie – szczęka Raphaela jest zaciśnięta, a on mocno skupia się na laniu mi kawy. Wiem, że stara się o tym nie myśleć, ale poczucie winy skręca mi jelita. To wszystko przeze mnie.

- Możesz tańczyć solo na przesłuchaniu – próbuję. – Może dopasować jakiś jeden z algorytmów?

Raphael powoli kręci głowę. – Moja najlepsza choreografia jest przygotowana dla dwojga – odpowiada powoli. – Bez Francesci...

Opiera się z powrotem na ladzie, a jego twarz opada, jakby rzeczywistość była zbyt przytłaczająca.

- Musi być jakieś wyjście – nalegam.

Raphael wzrusza ramionami. – Mógłbym spróbować umieścić nową rutynę, ale to nie to samo. Może gdybym poczekał i znalazł nową partnerkę, mógłbym spróbować w przyszłym roku...

- Oszalałeś? – krzyczę, zrywając się na równe nogi. – Nie możesz czekać, to twoja szansa!

- Ale co ja mogę zrobić? – pyta mnie Raphael, wyglądając na pokonanego. – Ta grupa jest najlepsza w okolicy. Nawet z moją najlepszą rutyną, z Francescą, to zawsze był strzał w ciemno.

- Teraz to nadal jest strzał w ciemno, ale jedyny jakiego musisz się podjąć – nalegam. Sięgam po jego rękę, przykładając je do mojej piersi. – Posłuchaj mnie, Raphael: zawsze coś będzie stało na twojej drodze. Zły czas, inni tancerze, wypadek – to się nigdy nie skończy. Pytanie tylko, czy pozwolisz, aby cię to pokonało, czy stawisz czoła temu wyzwaniu i pójdiesz po to, czego pragniesz. – patrzę na niego, zdesperowana, by sprawić, aby zobaczył, że teraz nie może odpuścić, nie z jego przyszłością na linii. – To jest to, czego naprawdę chcesz, racja?

Kiwa głową i widzę pasję w jego oczach.

- Więc znajdź sposób. Zawsze jakiś jest – przysięgam. – I nie poddawaj się, zanim chociaż nie spróbujesz. Nie pozwolę ci na to!

Milknę, zdając sobie sprawę, jak apodyktycznie brzmię. *Co chcesz osiągnąć przez ciągłe rozkazywanie mi?* Niezręcznie biorę krok do tyłu, ale Raphael nie puszcza moich rąk.

- Masz rację – wzdycha, jego twarz rozświetla się z dewastującym uśmiechem. – Znajdę inną partnerkę na przesłuchanie. Już mam!

- Kogo?

- Ciebie – przyciska jeden palec do mojego nagiego obojczyka.

Drzę, zaczynając się śmiać. – Przestań, bądź poważny.

- Masz do tego instynkt – twierdzi Raphael, podążając za mną na drugą stronę pokoju. – Twoje treningi sprawiły, że możesz odegrać choreografię w każdym momencie. I ważniejsze niż wszystko inne, mamy chemię.

Łapie mnie za ramię, ponownie do niego przyciągając. – Czujesz to, gdy razem tańczymy – głos Raphaela się zniża, jest bardziej hipnotyzujący. Delikatnie głaszcze mnie po policzku, przez co drzę pod jego dotykiem, uwięziona w jego ciemnym, zdeterminowanym spojrzeniu. – To uczucie, ta pasja, to nie może być udawane.

- Zatańcz ze mną, Annalise – szepcze Raphael. – Zatańcz ze mną i zobacz, jak to jest tańczyć bez zasad, bez granic. Prosto z duszy.

Kołyszę się. Chcę zaprotestować, uargumentować, że mam własne próby, moje własne szkolenia. Tylko dlatego, że przesłuchania się skończyły nie oznacza, że konkurowanie zostało wstrzymane. Wszyscy w grupie będą czekać na moją porażkę, a ja nie mogę dać im tej satysfakcji. Musze być teraz idealna, bardziej niż kiedykolwiek.

- Nie mogę – powtarzam słabo.

- Zapomnij o tym, co wydarzyło się między nami ostatniej nocy – nalega Raphael. – Zapomnij o wszystkich powodach, przez które nie możesz tego zrobić, tylko słuchaj swojego serca. Co ono ci podpowiada, Annalise?

- Nie wiem – bezradnie się boczę. – Nie mogę trzeźwo myśleć.

- Nie myśl, czuj – Raphael kładzie rękę na moim sercu. – Czego pragniesz? Bo ja chcę tylko tańczyć z tobą. Nikt inny tego nie robi.

Czego pragnę?

Minęło tak długo czasu, odkąd zadałam sobie to pytanie. Odpowiedź zawsze była podana. Balet, spółka, większe części, trudniejsze role. Uparcie pracowałam na te same marzenia od lat, a potem tutaj, znikąd, Raphael uderzył w mój świat i przewrócił wszystko do góry nogami. A teraz...

Teraz chcę czegoś więcej, niż tylko starych marzeń, zdaję sobie sprawę, wpatrując się w te piękne oczy. Jego także chcę. Chcę z nim tańczyć, przeżywać takie krótkie chwile jakich zasmakowałam, i przekształcić je w coś realnego. Coś wspaniałego. Chcę naszymi ciałami opowiedzieć epicką historię, chce odkryć wszystko, czego on może mnie uczyć.

Chcę więcej. Chcę tego wszystkiego.

Powoli, z wahaniem przytakuję – Tak – wzdycham, podejmując się tego skoku. – Będę z tobą tańczyć.

Twarz Raphaela się rozjaśnia, ale po chwili przywołuje się z powrotem do porządku. – Na pewno? – sprawdza. – Nie chcę na ciebie naciskać w żadnej kwestii. Wiem, że dużo dzieje się w twoim życiu.

Kręcę głową. – Nie. To znaczy, tak! Ale znajdę sposób. Masz rację. – dodaję, nagle rozanielona. – Chcę tego.

Chcę ciebie, dodaję bezgłośnie.

Raphael pozwala uśmiechowi rozprzestrzenić się na całej twarzy, rozświetlając ją czystą radością. – Nie pożałujesz – przysięga, przyciskając moje dłonie do jego ust i zostawiając na nich kilka drobnych pocałunków. – Pracuję nad nowym algorytmem, a teraz, z tobą, mogę iść o wiele dalej.

Śmieję się na jego entuzjazm. – Ale czy mamy wystarczająco dużo czasu? – pytam. – Muszę nauczyć się od podstaw całej rutyny, a z moimi próbami i powrotami do akademika...

- Znajdziemy sposób – gwarantuje Raphael i widzę to w jego oczach. On w nas wierzy, zdaję sobie sprawę. Mimo wszystko, to nie na moje przesłuchanie pracujemy, to jego przeszłość jest na linii, to jego marzenia wiszą na włosku.

A on umieszcza swoją wiarę we mnie.

- Obiecuję, że cię nie zawiodę – mówię mu, poruszona jego zaufaniem do mnie. – Mamy zamiar to zrobić razem.

- Razem – powtarza, całując mnie. I na chwilę zapominam o wszystkim z wyjątkiem jak dobrze, jak właściwie czuję się w jego ramionach.

Czternaście.

Raphael odwozi mnie przez ulice o świcie, podzucając z powrotem do akademika, zanim ktoś wstanie. Idę na palcach korytarzem i grzebie przy moich kluczach do pokoju, jak najmocniej próbując nie wydać żadnego dźwięku. Raphael zaparkował za rogiem budynku, a następnie spędziliśmy dziesięć minut obściskując się przy ścianie, zdyszani chcąc skraść jeszcze tylko jeden pocałunek, zanim wreszcie oderwałam się od jego ramion.

Moja skóra jest zaczerwieniona, całe moje ciało mieni się od nowej świadomości i mocy. Czuję się tak, jakbym mogła wystartować i latać. Nie mogę uwierzyć w to, co zrobiliśmy – co ja zrobiłam – w nocy, ale tutaj nie ma wstydu, nie ma żalu, tylko dzikie emocje nadal pędzące w moich żyłach, które sprawiają, że moje ręce się trzęsą, przez co trudno mi dopasować klucz do zamka. Grzebię się przy tym przez moment.

- Och, na miłość boską – słyszę głos po drugiej stronie drzwi, a następnie otwierają się szeroko, ukazując Karle, wciąż będącą w piżamie.

Patrzy na mnie. – Jesteś pijana?

- Nie! – protestuję. – Ja tylko...

- Nie obchodzi mnie to – przerywa mi. – Po prostu wejdź do środka, zanim ktokolwiek cię zobaczy.

Odwraca się na pięcie, ponownie wchodząc do pokoju. Czuję dreszcze wywołane niepokojem, ale podążam za nią do środka.

- Wszystko w porządku? – pytam ostrożnie, rozglądając się dookoła. Rosalie siedzi na łóżku, czytając. – Ros?

Rosalie unika mojego wzroku. – To sprawa pomiędzy wami, dziewczyny – staje na nogi. – Idę wziąć prysznic. – Szybko znika w łazience, pozostawiając mnie i Karlę same w małym pokoju.

Podchodzę do komody i szybko zdejmuję wczorajsze ubrania. – Cholera. – wysilam się na lekki ton. – Powinnam szybciej zaklepać łazienkę. Też muszę wziąć prysznic.

- Założę się, że musisz – głos Karli jest płaski.

Odwracam się. - O co ci chodzi?

Karla nie odpowiada. Zajmuje się układaniem ubrań na trening, ale czuję wrogość promieniującą od niej falami.

- Mam to na myśli, Karla – naciskam. – Co jest z tobą?

- Poza tymi wszystkimi kłamstwami, do których jesteśmy zmuszane, aby cię kryć? - Karla spogląda w górę. – Och, to prawda, zapomniałam, byłaś tak zajęta uganiem się za swoim *chłopakiem*, że zapomniałaś już nawet o balecie.

Boczę się na nią, zdeorientowana ostrym sarkazmem w jej głosie. – Po pierwsze, nie uganiam się. Wysłałam, aby świętować. Napisałam ci, że mogę nie wrócić ostatniej nocy.

- Czy kiedykolwiek pomyślałaś o tym, co się stanie, kiedy dasz się złapać? – odpowiada Karla. – Ja i Rosalie mogłybyśmy znaleźć się w poważnych tarapatach.

- Nie łamię żadnych zasad! – protestuję. Karla otwiera usta, więc szybko dodaję: - Oczywiście, jest tu godzina policyjna, ale zaoferowałaś, że będziesz mnie kryła! Nie rozumiem dlaczego taka jesteś – boczę się. – Byłaś tą, która powiedziała mi, żebym poszła na tamtą imprezę i spotkała się z nim w pierwszej kolejności.

- Jedna impreza! – Karla krzyczy. - Nie to. Miałaś już ranną kostkę uganiając się za nim, ale to wciąż nie było wystarczające, aby cię zatrzymać.

- Z moją kostką w porządku. – zacisnęłam usta w cieką linię.

- Nie łapiesz tego, prawda? – krzyczy. – Każdy z nas zabija się tutaj, pracując przez całą dobę na szansę, aby to się stało, a ty po prostu rzucasz wszystko dla jakiegoś faceta!

Cofam się o krok. – Pracuje ciężko – powiedziałam, ale Karla potrząsnęła głową.

- Nie tak jak reszta z nas. Odmierzasz czas do końca próby, a potem biegniesz, aby spotkać się z nim. Jak myślisz, gdzie byłam ostatniej nocy? Ćwiczyłam choreografię z innymi! Do diabła, nawet Lucia spędza tutaj więcej czasu niż ty, a ona jest twoją dublerką!

- To niesprawiedliwe! – protestuję, gula rośnie w moim gardle. – Staram się jak najlepiej potrafię.

Potrząsa głową. – Co w ciebie wstąpiło, Annalise? Mówiłaś, że jedyną rzeczą jakiej pragniesz, jest otrzymanie solo, aby udowodnić że zasługujesz, aby tu być, a teraz kiedy to masz? Zachowujesz się jakby cię to mało obchodziło!

- Obchodzi! – wołam.

- To dlaczego ryzykujesz wszystko? Przez co? Jakiegoś faceta?

Te słowa rozbrzmiewają w mojej klatce piersiowej. Jak ona może tak nawet myśleć? – On nie jest po prostu jakimś facetem!

- Proszę cię – Karla przewraca oczami. – Więc się zakochałaś? Zmierzasz do czego, związku na odległość, kiedy pobyt tutaj dobiegnie końca? On pojedzie z tobą do Nowego Jorku? Czy ty zamierzasz przeprowadzić się do Rzymu?

- Ja... Ja nie wiem – drżę. Dreszcze przechodzą mnie na wskroś przez jej słowa i zdaję sobie sprawę, że podczas tańca i pocałunków, Raphael i ja nie rozmawialiśmy o tym, o nas. Nie powiedział jeszcze nawet co to jest. – Ale to nie ma znaczenia - upieram się, próbując się uspokoić. - To jest coś prawdziwego.

- Boże, posłuchaj sama siebie - Karla spogląda z wściekłością. – To nie ma znaczenia, czy to jest prawdziwe, czy nie. Nic nie powinno mieć znaczenia z wyjątkiem baletu, pamiętasz? Dlatego tu jesteśmy, dlatego dawaliśmy z siebie wszystko. Poświęcenie jest częścią tego interesu, dlaczego ty powinnaś być wyjątkiem?

Patrzę wstecz, próbując zrozumieć. – Jesteś zła bo mam kogoś?

- Nie , jestem zła ponieważ masz wszystko, a nawet nie zdajesz sobie z tego sprawy. - twarz Karli skrzyta jest z gniewu. – Dorastałaś w luksusowym apartamencie, z salą do tańca na końcu korytarza, i ze wszystkimi lekcjami, które mogłaś sobie wymarzyć. Nie musiałaś myśleć dwa razy o tym wyjeździe, nieprawdaż? – żąda. – Pewne jak diabli, że nie musiałaś pracować po godzinach w gównianej robocie, aby zarobić na bilet lotniczy. Boże, Annalise dostajesz nowe pary butów do baletu każdego kolejnego tygodnia. Czy ty w ogóle wiesz ile to kosztuje?

Stoję tam, wbijając paznokcie w dłonie. Czuję się zaatakowana, bezradna, nawet jeśli widzę prawdę w jej słowach.

- Balet został ci podany na srebrnej tacy - jej głos pełny jest emocji. – Ty nigdy nie musiałaś walczyć o to, zarabiać na to....

- Bzdura – w końcu znajduję swój głos. – Myślisz, że to było dla mnie łatwe, żyjąc w cieniu mojej matki? Każdy porównuje nas, cały czas. Musiałam pracować dwa razy ciężiej tylko po to, aby oni zobaczyli mnie i tylko mnie!

- Więc co ty, do cholery, robisz? – krzyczy. – Jeśli ten występ jest wszystkim, jak możesz narażać go w ten sposób?

Jej słowa rozbijają się wokół mnie. Czuję ból odrętwienia w klatce piersiowej. – Jest taki? – pytam cicho. – Wszystkim, mam na myśli. Co się stanie potem? Inne przesłuchanie, kolejna rola? Więcej walk, więcej przepychanek, więcej pominiętych posiłków i krwawiących palców...? – łapię oddech, nagle czuję się zagubiona, aż trudno to znieść. – Chcę tego – mówię bezsilnie, moje emocje wirują jak burza. – To wszystko czego kiedykolwiek chciałam. Ale teraz... Może chcę, aby tam było coś więcej.

Karla patrzy na mnie. – Nie rozumiem.

Łapię oddech. – Co jeśli się mylimy, a to wszystko to... - gestykuluję mając na myśli pokój, treningi, ubrania i buty do baletu, biografie, plakaty i filmy nad którymi ślęczymy. – A jeśli to nie wystarczy?

Milknę, moje najczarniejsze obawy nagle dygoczą na końcu języka. Ciemność wciąga mnie w noc, wątpiąc we wschód, coraz głośniejsze szepczący, każdego roku.

Nieważne czy balet jest niewystarczający. Jeśli ja nie jestem wystarczająco dobra, co zrobię?

To centrum mojego życia od tak dawna, jak mogę sięgnąć pamięcią . Grawitacją, moja Gwiazdą Północną, kierującą każdą chwilą i decyzją w moim dniu. Co tam jest bez baletu ?

Kim ja jestem bez baletu?

Usta Karli zaciskają się jednocześnie. – Nie myślisz jasno – mówi stanowczo. – Ten facet kompletnie ci namieszał. Rozumiem, zauroczenie jest zwariowane, zaczynasz czuć rzeczy których nigdy nie czułaś, a potem... - Karla zamilkła, a cień przemknął po jej twarzy, prawie jakby coś wspominała. Potem ten moment się skończył i założyła ramiona na piersi, znów niewzruszona. – Ale zaufaj mi, to nie jest tego warte. Nic nie jest warte ryzykowania swojej kariery i wiesz, że mam rację.

Cisza. Nie wiem co powiedzieć, nawet nie wiem jak się czuję. Wszystko co powiedziała ma dla mnie sens, nawet potrafię to dostrzec. A teraz zgodziłam się być partnerką Raphaela, manipulując przy moich próbach *Jeziora Łabędziego*? Ryzykuję wszystko, działając do tej pory nietypowo, nic dziwnego, że ona myśli, że cholernie straciłam mózg.

- Muszę przygotować się do ćwiczeń – mówię cicho. Odwracam się, grzebiąc w kredensie, aby znaleźć świeże ciuchy.

-Annalise... - dociera do mnie głos Karli. – Przepraszam. Wiesz, że mówię to tylko dlatego, że się o ciebie martwię - jej głos skręca się z żalu, ale nie odpowiadam. Przygryzam wewnątrz policzka, starając się nie płakać.

- Jestem twoją przyjaciółką, pamiętaj – ponownie słyszę jej głos. – A to nie jesteś ty. Ten facet, Raphael jest złem, nie tylko dla ciebie, ale całej twojej kariery. Pozwolisz mu zniszczyć to wszystko?

Nic nie odpowiedziałam. Tylko moje łzy spływają w milczeniu, a ja jestem bardziej zagubiona niż kiedykolwiek. Kiedy jestem z nim, czuję się tak dobrze, jakby jego ramiona były jedynym miejscem na ziemi, do którego przynależę. Czuję się teraz szczęśliwsza, odważniejsza, i silniejsza niż kiedykolwiek w życiu.

Jak to może być złe?

Piętnaście.

Przechodzę przez próby na autopilocie, wspomnienia o Raphaelu przepływają mi przez umysł. Czuję się taka zwawa, żywa, moje ciało wciąż drży od jego dotyku. Kiedy nasza sesja choreograficzna dobiega końca i zdaję sobie sprawę, że ledwie zwróciłam uwagę na pojedynczy ruch, dociera do mnie, że Karla mówiła prawdę.

Moja głowa nie jest w tej chwili w grze. Muszę pozbierać się do kupy, i to szybko.

Są tutaj dodatkowe pracownie artystyczne, które możemy wykorzystywać do prywatnych treningów, i na szczęście jedna jest wolna dziś wieczorem, więc pomijam obiad i idę prosto na górę, zamykając za sobą drzwi.

Moja mama dzwoni, kiedy ponownie włączam muzykę, ale pozwalam przekierować ją do poczty głosowej. Unikałam jej telefonów przez cały tydzień. Zawsze były takie same: wymagała mojego rozkładu, zgadywała moją wagę i moje treningi.

– Musisz być doskonała – powiedziała mi to tak wiele razy, że już nie mogę tego dłużej słuchać. Poczucie winy to dla mnie zbyt wiele, to straszne uczucie, które prześladowuje mnie przy każdej zbliżającej się rozmowie i surowym wykładzie.

Ta wiadomość nie różni się od innych. Włączam pocztę głosową i słyszę jej znajomy pogardliwy ton, rozbrzmiewający w studiu.

‘Lepiej ćwicz te kroki, póki nie będziesz mogła tańczyć ich we śnie. Dlaczego mnie unikasz? Jeśli to o swoją dietę się martwisz, to nie jest nic, czego nie rozwiąże trochę dyscypliny. Uczciwość, Annalise. Ja zrzuciłam 4,5 kilograma na dwa tygodnie przed Giselle, kiedy byłam w twoim wieku. Po prostu musisz się mocniej starać.’

Mocniej się staraj. Trenuj więcej. Sam dźwięk jej głosu sprawia, że moje serce boli z lęku i frustracji. Co jeśli nic co robię nie jest dla niej wystarczające? Czy to zatrzyma się wraz z tym spektaklem, czy po prostu ona zawsze ma ostatnie zdanie? A co będzie jak wrócę z powrotem do Nowego Jorku i nie

będzie niczego, co będzie mnie chronić przed jej goryczą? Bez Raphaela inspirującego mój taniec i sprawiającego, że po raz pierwszy od tak dawna cieszę się z ruchów?

Zatracam się w mojej rozgrzewce i układzie, próbując odgonić pytania. Moja kostka ma się teraz lepiej, zdolna do podjęcia bardziej uciążliwych kroków i przeciągnięć, więc popycham siebie do granic wytrzymałości, powtarzając moje kroki w kółko i w kółko, póki nie są ostre, precyzyjne. Perfekcyjne.

Łapię oddech, zadowolona. *Karla się myli*, mówię sobie. Nie odstawiam mojej pracy na bok. Mogę to zrobić. Mogę zrobić jedno i drugie.

Zaskakuje mnie hałas i zatrzymuję się, odwracając dookoła, aby znaleźć Mademoiselle Ninette stojącą w drzwiach.

- Przepraszam nie chciałam cię przestraszyć. – Wchodzi do pokoju, owinięta jednym z jej jedwabnych szali.

- Potrzebujesz czegoś? – pytam nerwowo. Jeśli ktoś zauważy moją kostkę, to ona.

Zamiast tego, Mademoiselle podchodzi do okna.

– Wiesz, przychodziłam tutaj, kiedy byłam młodą tancerką – mówi patrząc ponad dachami budynków Rzymu. – Musiałam być w twoim wieku, może odrobinę starsza.

- Naprawdę? – zbliżam się. – Było całkiem inaczej?

- Nie – wygląda na zamyśloną. – Był większy ruch, oczywiście, i wszystko wydawało się działać szybciej. Ale w pewnym sensie jest tak, jakby czas się zatrzymał.

- Uwielbiam to miasto – przyznaję, spoglądając na piękne widoki. Rzym świeci w ciemności, katedry i place są skąpane w złocie. – Nigdy nie widziałam czegoś podobnego.

Mademoiselle kiwa głową.

– To dar, aby móc podróżować w ten sposób. Aby podzielić się ze światem twoim tańcem. – Milknie, zamyślona. – Twojej matce nigdy się to nie

podobało, jeśli dobrze pamiętam. Nigdy nie mogłam tego zrozumieć. Miała okazję występować w dowolnym miejscu, ale ona nigdy nie lubiła opuszczać miasta – nawet zanim ty się urodziłaś – dodaje.

- Prawdopodobnie martwiła się, że ktoś mógłby zająć jej miejsce, jeśli by odeszła – odpowiadam, lecz potem czuję się winna.

Mademoiselle obdarowuje mnie uśmiechem.

– To brzmi jak ona. – Odwraca się do mnie dając mi bezpośrednie spojrzenie, oceniające. – Wiesz, naprawdę nie jesteś taka jak ona.

Mrugam, nie wiedząc jak przetworzyć ten komentarz.

- Jej ambicje, jej napęd, to było jak nic, co kiedykolwiek widziałam – kontynuuje Mademoiselle. – Potrafiła czołgać się po kruszonym szkłe, aby odnieść sukces, wydrapać pazurami oczy połowie grupy, aby wznieść się na szczyt – i zrobiła to, na swój sposób – dodaje z mrocznym spojrzeniem. – Ale przypuszczam, że tak to musiało być dla najlepszych tancerzy, to popychało ich na samą górę. Balet był jedyną rzeczą, jaka się dla niej liczyła. – Zatrzymuje się. – To dlatego wszyscy byliśmy tak bardzo zaskoczeni, kiedy ogłosiła, że była w ciąży z tobą.

Co? Boczę się.

– Nie rozumiem.

- Posiadanie dziecka wszystko zmienia dla tancerki – mówi mi Mademoiselle, jej twarz jest nadal nieczytelna. – Możesz trenować, oczywiście, wrócić ponownie do poziomu fizycznego, ale psychicznie... Twoja matka utrzymała taniec, bardzo dobrze sobie radziła, dodam. Ale było inaczej, wszyscy którzy ją znali, widzieli to. Ta mordercza ambicja minęła. Miała coś innego, co kochała w swoim życiu i to się nigdy nie zmieniło.

Mrugam. Moja mama zawsze mi mówiła, że przeszła na emeryturę, ponieważ osiągnęła szczyt swojej perfekcji, a chciała odejść na wysokim poziomie.

- Zwykli ludzie nie rozumieją, jak to jest żyć tym życiem – kontynuuje Mademoiselle. Spoglądam ponownie przez okno, niemal przybita. – Widzą

ładne przebranie i skomplikowaną produkcję. Myślą, że to wszystko to gale i satynowe pantofle. Nie wiedzą jak wiele musimy poświęcić, aby dojść tak daleko. A czasami nawet nie wystarcza ofiara: tancerze mogą pracować całe życie i nigdy nie osiągną tego, tej surowej pasji, która ich wyróżnia.

Walczę, aby opanować moją rosnącą niepewność.

– Będę idealna podczas występu – mówię jej. – Nie zawiodę cię.

Mademoiselle odwraca się ponownie w moją stronę, niemalże zaskoczona. Daje mi skiniecie głową.

– Oczywiście, że będziesz. Teraz powinnaś wrócić do akademika. Wkrótce wybije godzina policyjna.

Patrzę na zegarek. Nie zdawałam sobie sprawy, że już tak późno; byłam tu przez kilka godzin.

Gestem wskazuje, abym ją zostawiła, więc pędzę po mój sweter i torbę i kieruję się na dół.

Kiedy idę do domu, moje myśli wirują – nie tylko przez moją poranną potyczkę z Karlą, ale również przez tajemnicze historie Mademoiselle. Co ona próbowała mi powiedzieć? Czy to dobrze, czy źle, że nie jestem taka jak moja matka? I czy ona w ten sposób chciała mi powiedzieć, że nie mam wystarczająco dużo ambicji lub napędu, aby wspiąć się na szczyt?

Co jeśli ona ma rację? Szepcze mi głosik w głowie. Czy nie o to bałaś się przez cały ten czas? Że możesz pracować, pracować i nadal nie będziesz wystarczająco dobra – nie świetna, nie olśniewająca, ale po prostu dobra.

Drzę ze strachu. Dobra, nie będę tego wyciągać, nie przy grupie. Każdy może być dobry. Moja matka wychowała mnie bym była świetna.

Nie. Zatrzymuje moje wątpliwości, zanim zamroczą mój umysł całkowicie. Nie mogę tak myśleć. Wygrałam tą solówkę i muszę olśnić wszystkich wielkim występem. Taniec z Raphaelem jest tym, co pomogło mi przebić się w przesłuchaniu w pierwszej kolejności. On nie rani mojego tańca, on go wspomaga.

Mogę mieć i jedno i drugie. Muszę mieć oboje.

Ponieważ jeśli będę musiała wybierać...

To nie do pomyślenia.

-

Szesnaście.

Próby do występu baletowego zaczynają być poważne – i z Raphaelem ćwiczymy do przesłuchania. Od momentu, kiedy budzę się rano, do ostatniej rzeczy w nocy, wszystkim o czym myślę jest taniec.

Taniec i Raphael.

- Prawie tym razem to miałaś – Raphael naciska przycisk pauzy, potem przy muzyce próbujemy podniesienie po raz setny. Oboje jesteśmy spoceni, ciężko dyszący, ubrani w cienkie koszulki i szorty, pomimo zimnej nocy i wiatru wpadającego przez okno w jego poddaszu. Moja Odetta/Odila w pojedynkę jest trudna, ale to jest zupełnie inny rodzaj wyzwania.

Z nim moje ruchy nie muszą być tak dopracowane, tutaj liczy się płynny rytm. Zmysłowość, wolność. Nigdy wcześniej tak nie tańczyłam, i jest to nowy rodzaj emocji, wyzwolony zamiast wymuszonego; wylewający się na zewnątrz, zamiast mieszczonego się w sobie, kontrolującego, powstrzymującego. Jest genialnym choreografem i każde uderzenie idzie w parze z pasją, nowym rodzajem energii przebiegającym przez moje ciało. Muszę wyjść naprzeciw całemu mojemu treningowi i instyngtom, poruszać biodrami, wić się i falować. Podczas gdy taniec Odetty jest beztroski i delikatny, duchem w lesie zimowym, taniec z Raphaelem jest płomienisty i dziki. Muszę uderzyć w każdy dźwięk z zaangażowaniem, rzucić się w historię naszego tańca.

Wiem, że kroki, to nie jest problem. Jest nim znajdowanie tego ognia we mnie, całkowitego zatracenia się w tym, pomimo moich obaw. Bycie wystarczająco odważną, na tyle śmiałą, by wyruszyć w nieznaną, pozwolić, by rytm niósł mnie ponad wszystkim, całkowicie.

Wygięłam się podwójnie, wracając do życia przez wysiłek.

– Prawie nie jest wystarczająco dobre. Musimy być idealni - jestem sfrustrowana, że znów to zepsułam. Powinam załapać to teraz, ale kroki są tak obce: zmysłowe i kręte, gdy jestem przyzwyczajona do ostrej precyzji. – Spróbujmy jeszcze raz.

-Poświęć chwilę na odpoczynek – mówi. Upija wody z butelki i podaje mi ją, ale potrząsam głową, ponownie zajmując miejsce na środku parkietu.

-Nie, teraz – nalegam, zdeterminowana. – Tym razem to zrobię.

-Jeszcze nie – nie rusza się. –Pracujemy przez całą noc.

- Nie mogę...—zaczynam protestować ale on jest przy mnie, przebiegając palcami po mojej gołej, wilgotnej skórze ramion.

- Nawet dziesięć minut... - dokucza z dziwnym diabelskim uśmiechem na krawędzi warg. – Myślałem, że obiecałaś, że będziemy...relaksować się? - Składa pocałunki wzdłuż mojej wrażliwej szyi. – Czy to pomaga ci się odprężyć?

Drzę.

– To niesprawiedliwe – protestuję.

Odpowiada z mrocznym chichotem.

- Jak to...? – szepcze, jego palce wędrują niżej, sięgając pod dekolot mojej bluzki. Moje tętno skacze i nagle rutyna jest ostatnią rzeczą w moich myślach.

Zaciskam kciuki na gumce jego szortów i przyciągam go do mnie. Śmieje się, sięgając ręką, aby połączyć moje usta z jego. Pocałunek jest gorący i dziki, nasze spocone ciała łączą się, endorfiny ponownie zrównują się w wyścigu, dzięki nowemu pragnieniu.

Część mnie czekała na to całe popołudnie, patrząc jak porusza się z taką siłą po podłodze. Każdy obrót, każdy krok, za każdym razem, kiedy przyciągał mnie do siebie, czułam wzrost przyływu pragnienia, a teraz to mnie zalewa, uwolnienie. Szarpię niecierpliwie jego koszulkę, podnoszę ją nad głowę i odrzucam na bok. Zatapiam się w jego smaku, tarciu jego języka w moich ustach i łapczywie przebiegam rękoma przez płaszczyzny jego gładkiego torsu, wilgotne od potu.

Jego ciało jest dziełem sztuki, jakby wyrzeźbiony z najlepszego marmuru, i z każdym dotykiem, kłębek bólu wewnątrz mnie przybiera na sile coraz bardziej, błagając o więcej.

Raphael zdejmuje moją cienką koszulkę przez głowę, pochylając się, aby wyciął płonący szlak prowadzący przez moje wrażliwe piersi. Kładzie obie ręce na moich biodrach i zdecydowanie popycha w stronę łóżka.

Chichoczę, pozwalając mu zagarnąć mnie w ramiona i rzucić mnie na miękką pościel.

– Nie mogę zostać do późna – ostrzegam go, a mój żołądek skręca się z pożądania, aby zobaczyć go, wiszącego nade mną w przyciemnionym świetle. Cienie rzucane na jego twarz, mrocznie piękne, grzesznie anielskie, kuszą mnie na manowce. – Spałam tylko kilka godzin w nocy, byłam jak zombie przez cały ranek.

-Obiecuje, że odstawię cię na czas – Raphael krzyżuje swoje place na sercu. – Przed północą, mój Kopciuszku.

Znowu chichoczę, a potem śmiech zamiera na moich ustach, kiedy Raphael opada na mnie, całując mnie namiętnie, aż jestem bez tchu i wiję się pod nim.

Moje sutki sztywnieją, uda się zaciskają.

- Boże, pragnę cię – jęczy, jego palce wbijają się w moje biodra. Wyginam się przy nim w łuk i mogę poczuć jak bardzo; gruby grzbiet jego penisa jest wciśnięty między moje uda, wywołując nowy dreszcz świadomości w moim ciele.

- Ja też cię pragnę – mruczę, dysząc. – Ale Raphael, ja nigdy...

- Wiem. – Raphael milknie, podpierając się na łokciu. Patrzy na mnie, delikatnie śledząc zarys mojej szczęki. – Nie chcę cię pospieszać – mruczy. – Jeżeli to zbyt szybko...

- Nie! – krzyczę, rumieniąc się potem. W jaki sposób mogę wyjaśnić, co czuję: mieszankę pożądania i lęku, która dominuje nad każdą myślą w mojej głowie? Chcę go tak bardzo, że myślę, że zostanę skonsumowana przez ogień: nawet tańcząc z nim, zatracam się, aż do czasu końca próby jestem mokra, zboląta, by mnie dotknął, zdesperowana, by go posmakować i zwiedzić każdy centymetr jego ciała.

To pragnienie jest szokujące, przytłacza mnie, ale w tym samym czasie kryje się z tym. Jestem przerażona. Nerwowa. Nie tylko przez samo działanie, ale przez to, co następuje po nim: nieznanne. Jestem już w stanie nieważkości, szalenie zatracona po uszy w tym facecie.

Co się stanie, kiedy dam mu wszystko, kiedy będę dzielić z nim tak wiele rzeczy?

Co się stanie, kiedy pozwolę sobie stracić kontrolę?

- Cii – Raphael szepcze, zostawiając kilkanaście lekkich pocałunków na moich powiekach, czole i policzkach. – Jest w porządku. Poczekam. Poczekam na ciebie przez wieczność.

Mój żołądek skręca się ponownie. Łapie go za głowę i mocno całuję, starając się przelać w pocałunek wszystkie moje emocje i wątpliwości, aby pokazać mu, że to ja, tylko ja i moje własne głupie niepewności. Całuję go, póki nie jęczy, póki nie jestem oszołomiona i nie kręci mi się w głowie, wyginając się pod nim, chwytając się jego ciała, skomląc przez jego dotyk.

Ręce Raphaela przesuwają się niżej, wędrując po mnie dziko, kiedy on pożera moje usta. Pociera moje napięte sutki przez koronkę stanika, przez co jęczę i skręcam się pod jego ręką. Jego usta sieją spustoszenie, kiedy przejeżdża w dół mojej szyi, gryząc i ssąc, kiedy jedna ręka przesuwa się niżej, i niżej, wsuwając się pod pasek moich szortów i zawija się przy cieplej wilgoci, zgromadzonej pomiędzy moimi udami.

Tam.

Sapię. Fale przyjemności rozchodzą się, kiedy jego palce okrążają moją łechtaczkę, najpierw lekko, dokuczliwie, póki nie dociskam się do niego, zdesperowana chcąc więcej. Raphael jęczy przy mojej szyi, a następnie jego język liże mnie niżej, po miękkich, puchnących piersiach, otaczając mój sutek, kiedy jego palce mocniej wirują.

Boże, to uczucie jest takie dobre.

Jęczę, odrzucając głowę do tyłu, zamykając oczy i całkowicie zatracając się w doznaniach, które się we mnie rozbijają. Wargi Raphaela zaciskają się wokół mojej brodawki, smakując i bawiąc się szczytem między zębami, przez co

głód we mnie jest teraz dziki, zbolały, proszący o coś, co nie wiem, jak wyrazić. Ale chcę więcej, więcej, niż prostą przyjemność, którą Raphael tak łatwo mi daje.

Chcę, aby on także jęczał, aby tracił głowę dzięki mojej ręce.

Podciągam się na łokcie, sięgam dłonią nisko między nami, aby znaleźć jego penisa, grubego i twardego w mojej ręce.

Raphael wstrzymuje oddech, unosząc głowę, by spotkać się z moim wzrokiem. Odważnie oddaję spojrzenie, powoli gładząc go wzdłuż, masywnego przez tkaninę szortów.

Jego oczy błyszczą, głodne.

Staję się odważniejsza, i odsuwając materiał od jego pasa, przesuвам pod niego moją dłoń, wreszcie go dotykając, skóra przy skórze.

Jest taki duży.

Moje serce znajduje się w gardle, kiedy poznaję nieznaną dotąd pejzaż jego ciała: czując jego aksamitną miękkość i stalową obudowę poniżej. Raphael drży pod moim dotykiem, ale jego palce nie zatrzymują niegodziwego nacisku między moimi udami. Muska mnie ponownie, nieubłaganie wolno, doprowadzając do obłędu, a ja dopasowuję swoje tempo do jego: zwiedzając każdy centymetr, jego twardego, grubego kutasa. Pieszcząc, drażnię go, powoli głaszcząc końcówkę, a następnie sięgam i ściskam jego jądra.

- Boże, Annalise... - Raphael wstrzymuje powietrze.

Czuję przyptyw mocy, przez oglądanie go w takim stanie, na mojej łasce. Wtedy czuję jak jego palce okrążają moją cipkę i przesuują się do środka.

Jeden palec, a następnie, o Boże, dwa. Rozciągając mnie, wypełniając, pograżając bardziej we wspaniałym ciśnieniu, które każde mi krzyczeć z potrzeby.

Unoszę się, jestem bliżej krawędzi, ale nie mogę spaść, nie, chyba że on spadnie razem ze mną.

Zanim mogę pomyśleć, wskrabuję się na kolana nad nim na łóżku, całując nisko jego rzeźbiony tułów, brzuch i jeszcze niżej. Czuje jak się napina pod mną, ale nie zatrzymuję się, potrzebuję tego, pragnienie napędza mnie taką mocą, której nie mogę wyjaśnić.

Ściągam mu całkowicie spodenki i biorę ostry wdech na jego widok, tak dużego, tak grubego. Nigdy tego nie robiłam, nawet o tym nie myślałam, zawsze wydawało mi się, że to zbyt wiele. Ale teraz przytłacza mnie moje nerwowe pożądanie, głęboki erotyczny dreszczyk, wkradający się w moje żyły, kiedy liżę powoli jego długość, smakującą solą i czystym Raphaelem.

- Och Boże – jęczy, wysuwając biodra na spotkanie z moimi ustami. Wpycham go głębiej, omiatając językiem jego główkę, biorąc go w usta, a następnie zjeżdżam w dół, mocno zasysając wargi.

- Właśnie tak, Annalise. Kurwa! – Głos Raphaela jest zachrypnięty z potrzeby, więc biorę go tym razem głębiej, rozkoszując się uczuciem, pozwalając prowadzić mnie instynktom, kiedy mój język wiruje wokół jego końcówki, a moje usta przesuwają się szybko w górę i w dół jego długości.

Jęczy ponownie, łapiąc jedną ręką moje włosy, przyspieszając mój rytm z wstrząsającą kontrolą. Ssę go łapczywie. To jest takie gorące, że nie mogę tego znieść. Moja łechtaczka jest obolała, pulsująca, potrzebująca uwolnieniu. I wtedy właśnie, kiedy myślę, że umrę bez jego dotyku, Raphael sięga między moje uda, wbijając palce do mojego wnętrza, przez co już dłużej nie jestem w stanie myśleć. Nie ma nic, prócz uczucia, ciśnienia, białej gorączki i szarpiącego pragnienia, które mnie napędza, dopasowując do jego rytmu.

Biorę go głębiej, desperacko naciskając na jego dłoń, kiedy wiruje palcami wewnątrz mnie, wsuwając je do środka i wysuwając, krążąc, naciskając, rozciągając mnie w szwach. Jestem bez tchu, drżąc pod jego dotykiem, potrzebując go całego.

Głębiej. Mocniej. Teraz.

Raphael szarpie się na łóżku przy moich ustach, a ciśnienie wzrasta do wykwintnej agonii, która napędza nas oboje. Słyszę swój własny jęk naprzeciw niego, moje rozpaczliwe okrzyki radości, mieszające się z jego jękami, oboje ciężko dyszymy, drżymy, zjednoczeni w pragnieniu i bezmyślnej potrzebie.

Zbliżam się bardziej do krawędzi, każdy nerw jest postawiony w ogniu, wszystkie mięśnie napięte i rozciągnięte, ale nie mogę odpuścić, jeszcze nie, nie jeśli jego nie ma tam ze mną. Zmieniam ułożenie mojej głowy, ssąc go mocniej niż kiedykolwiek, używając języka, czując napięcie i jego drzenie w odpowiedzi i kocham każdą chwilę tego.

- O Boże – woła Raphael. – Annalise... - jego ciało sztywnieje i próbuje mnie odciągnąć, ale zamykam usta wokół niego, przesuwając ponownie usta w dół niego i znowu, i znowu. Jego palce pompują we mnie, nieustannie mnie pieścąc, a ja prawie dochodzę, ledwo wisząc na krawędzi.

A wtedy to jest już za duże, zbyt dobre. Wypuszczam zwierzęcy okrzyk, opadając na łóżko, kiedy jego ciało drży, tryskając gorącymi sokami do mojego gardła. Łapczywie je połykam, zatracając się przytłaczającym poczuciu własności, poddania się. On jest wszędzie, wewnątrz mnie, dookoła mnie. Nie ma powstrzymywania się,

Odpuszczam z okrzykiem, przyjemność trzaska przez moje ciało, kiedy uderzam w magiczne delirium, kiedy dochodzę, dochodzę i dochodzę, póki nie mam już nic do dania.

Siedemnaście.

Wracam od Raphaela, lekka jak powietrze. Ledwo rejestruję późnonocnych biesiadników zbierających się na ulicach, nadal jestem tak zagubiona we wspomnieniu naszego wspólnego tańca, tak doskonałego i prawdziwego; spojrzeniu w jego czach, kiedy jego ciało poruszało się z moim, czuciu go na parkiecie, bliżej niż cokolwiek zsynchronizowanego, co wcześniej znałam.

Jego smaku. Dotyku jego ciała, gdy traci kontrolę.

W głowie nadal mi się kręci i czuję ogromny uśmiech rozciągnięty na mojej twarzy, ale nie mogę nic na to poradzić. Chcę kręcić *tourne*s w dole ulicy, skakać wielkie *jetés*, kiedy przechodzę na światłach.

Nigdy nie czułam tak bliskiego połączenia z nikim w moim życiu, nigdy nawet nie wyobrażałam sobie, że mogę się tak zatracić, może wreszcie uciszyć krytyczny głos w mojej głowie, wyłączyć niepewności, wątpliwości i po prostu być. Ja, wolna, pełna i doskonała.

Wspomnienia powracają do mojej głowy, tak intymne, że moje policzki pokrywają się czerwienią. Wchodzę do akademika chwilę przed godziną policyjną, nucąc sobie.

- Annalise Taylor. – znajomy głos rozbrzmiewa w lobby, pełen dezaprobaty. – Gdzieś ty była?

Unoszę wzrok, moja radość zamienia się w płynny lód w moich żyłach, kiedy widzę Mademoiselle i Gilberta skupionych wokół holu – z jeszcze jedną osobą u ich boku.

Postacią siejącą postrach w moim sercu, patrzącą na mnie z ledwie ukrywaną złością.

Moją matką.

KONIEC ;)

